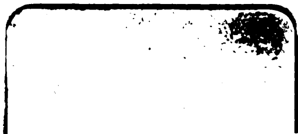
PIUS II

—

HISTORYA O EURYALU

—


ACADIE
ICELAND
SPAIN
ANGLO-AMER-
ICAN
FROM
THE



WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.
BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

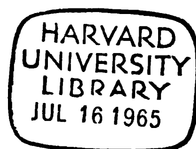
HISTORYA O EURYALU
I
LUKRECYI

WYDAŁ

Samuel Adalberg.



KRAKÓW.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1896.



Kraków, 1896. — Drukarnia Uniw. Jagiel., pod zarz. A. M. Kosterkiewicza.

SŁOWO WSTĘPNE.

Przedruk niniejszy „Historyi o miłości Euryala z Lukrecyą" jest tłumaczeniem słynnego romansu humanistycznego Eneasza Sylwiusza de Piccolomini (późniejszego papieża Piusa II, ur. 1405, † 1464), który napisał go po łacinie prozą w r. 1444. Wyszedł on z druku w dziełku osobnem, lub też w połączeniu z paru drobniejszemi utworami Eneasza, po raz pierwszy prawdopodobnie między r. 1470—72 (Por. inkunabuły opisane u Haina *Repertorium bibliographicum*, nr. 213—248); a że utwór ten napisany jest w znacznej części w formie listów, włączony też został do wszystkich prawie zbiorów z listami Eneasza, które od r. 1450 aż do nowszych czasów w rękopisach i drukach rozrzucone były po całej Europie. Eneasz, który, jak wiadomo, pozostawał w ożywionym stosunku listowym z kardynałem Zbigniewem Oleśnickim, przesłał temuż w podarunku pierwszy swój, na prośbę kardynała w r. 1450 przygotowany kodeks listów (ob. Szujski: *Odrodzenie i reformacya w Polsce*, Warsz. 1880, str. 6), w którym znajdowała się też, jak z odpowiedzi kardynała sądzić można, i „Historya o Euryalu" (w oryginale *De duobus amantibus*) [1]). W ten sposób „Historya

---

[1]) Na ważny ten fakt zwracamy uwagę i dlatego, że on to niewątpliwie dał powód do mylnego a rozpowszechnionego u nas

o Euryalu", niezadługo po wydaniu jej na świat, zjawiła się wraz z innemi pracami Eneasza w Polsce, wywołując niezmierne zainteresowanie w kołach humanistów polskich, o czem świadczyć mogą bardzo liczne odpisy tych prac, przechowywane po dziś dzień w znaczniejszych księgozbiorach polskich.

O istnieniu polskiego przekładu „Historyi" [1]) do niedawna nie było żadnej wiadomości; nie wiedzieli o niem ani bibliografowie, ani historycy literatury. Dopiero p. Drowi B. Erzepkiemu udało się szczęśliwie przed laty kilkunastu odszukać jeden egzemplarz wydania polskiego w Bibliotece miejskiej w Wrocławiu (bez karty tytułowej), drugi, kompletny, przechowuje Biblioteka hr. Czarneckiego w Rusku. Przekładu dokonał Chrzysztof Golian, osobistość dotąd w literaturze polskiej zupełnie nieznana, jak wnosić można z języka i pisowni przekładu, między r. 1560—1575.

Wierni programowi wydawniczemu, zakreślonemu w wydanej przez nas niedawno „Historyi Trojańskiej", poprzestajemy i tu na podaniu jedynie szczegółów bibliograficznych; sama powieść i zbadanie osobistości tłumacza domagają się specjalnej rozprawki.

Przedruk dokonany jest na podstawie egzemplarza Biblioteki miejskiej w Wrocławiu. Jestto dziełko in 4to,

mniemania, jakoby „Historya" pisana była w listach do Zbigniewa Oleśnickiego (Ob. np. S. Ptaszycki, Wstęp do „Wizerunku" Reja, str. 3). „Historya" powstała z natchnienia de Sozzini'ego, przyjaciela Eneasza, i opiera się w części na prawdziwych przygodach miłosnych kanclerza Schlicka. Dwa listy, do Sozzini'ego i Schlicka, znajdują się też na czele wszystkich (z małym wyjątkiem) wydań „Historyi". (Por. Voigt: *Enea Silvio de' Piccolomini als Papst.* — Berlin 1856—63, II, 298—302).

[1]) Co do przekładów na inne języki ob. Grässe *Lehrbuch einer Literärgeschichte*, III, 483—485.

bez karty tytułowej (Signum biblioteki 4. V. 75), bardzo dobrze zachowane, w oprawie nowoczesnej i ma kart liczbowanych 46, nie licząc brakującej karty. Liczbowanie jest mylne: dwie karty, 26ta i 27ma, mają cyfrę 27, gorszą jest pomyłka na str. 33ej, która jest faktycznie 32gą; odtąd błędna paginacya ciągnie się aż do końca, tak iż karta ostatnia ma cyfrę 48, gdy w rzeczywistości jest kartą 47mą. Kustosze u dołu zaczynają się od A_2, A_3, następuje jedna karta bez kustoszów, poczem znowu kustosze B, B_2, B_3 i t. d., całość kończy się na M_3. Egzemplarz oprawiony był dawniej z innemi książkami tego samego formatu, a zapewne i pokrewnej treści; świadczy o tem pozostałe u góry liczbowanie starem wyblakłem pismem, poczynające się stronicą 276, a kończące str. 321. Kolumna ma wierszy 32 (nie licząc tytulików) i nosi z prawej strony napis „Historya“, z lewej „o Miłości“. Druk gocki, wyraźny, ale nie piękny, korekta nie bardzo staranna. Niektóre karty mają uwagi gramatyczne w języku polskim świeżo widocznie porobione. Pomimo usilnych starań nie udało nam się dotrzeć do egzemplarza biblioteki hr. Czarneckiego, nie wiemy więc, czy odwrotna strona karty tytułowej nie zawiera jakiego tekstu: dedykacyi lub przedmowy. Tytuł sam podał p. S. Ptaszycki we wstępie do wydania „Wizerunku“ Reja (Warsz. 1889 str. 3) i stamtąd go przepisaliśmy. Język utworu, pod względem gramatycznym, i pisownia nie zawierają nic wykraczającego poza ogólne reguły drugiej połowy wieku XVI: *a* oddane przez *á*; *a* pochylone zaś przez *a*; *c* (w wielu miejscach) przez *cz* (*zaczność*); *z* przez *ż* (*częsciey*). Pisownię fonetyczną odnajdujemy w wyrazach: *wedłuk*, *krotkasz*, *cięszko*, *tudziesz*, *rzatki* i t. p. Niema ustalonej pisowni imion (np. *Paryż*, 8 i *Parys*, 2656; *Ahate*, 1719 i *Achates* 2471),

cała wogóle pisownia bardzo jest chwiejna: mamy tu *miedzy* i *między*, *wszytko* i *wszystko*, *sie* i *się* i t. p.. Wymieniamy nieco archaizmów gramatycznych, liczba podwójna: *dwie jabłce* (1585), *nie mawa* (264), *idźta* (1522); *na wiek wiekom* (2200) zam. *na wieki wieków*; imiesłowy: *nalazwszy* (1329), *zaniósswszy* (1385), *podnióżwszy* (2497); inne, zbyt pospolite róznice językowe, jak np. *jachać*, *opowiedać*, *barzo* i t. p. pomijamy, zwracamy natomiast uwagę na znaczną stosunkowo liczbę epitetów złożonych, spotykanych w dziełku, a Lindemu przeważnie nieznanych, jak: *czarnowdzięczny* (58), *jasnowschodny* (1190), *wdzięcznowonny* (2572) i na właściwości składniowe, między innemi np. rzadki w języku polskim *accus. cum infinitivo* i inne (por. wiersze 408, 547, 866, 1978 i in.).

Wspominaliśmy już, iż pierwodruk obfituje w błędy drukarskie, dwa z nich żywcem przedostały się niestety ze świadomością naszą i do przedruku. Ze względu na to, iż chodzi tu o sprostowanie tekstu nie tylko przedruku, ale i pierwodruku, uważamy za stosowne na tem miejscu zwrócić na nie uwagę. Wiersz 1250 brzmi:

„Dary, *w trzeżynkę* zakrywszy, sobie podawali“.

Sądziliśmy, iż *trzeżynka* jest jakimś nieznanym Lindemu wyrazem, tem bardziej, iż w wierszu 2012:

„Listy i dary *wetrzezine* ztamtąd jej podawał“,

napotkaliśmy ślad jego po raz drugi. Wydrukowaliśmy więc oba wyrazy z zamiarem bliższego ich zbadania na końcu druku. Odpowiednie ustępy oryginału łacińskiego „Historyi“ (*Opuscula Enee Silvii... de duobus amantibus s. l. e. a.*, egz. opisany w Haina Rep. bibl. nr. 219) na karcie CCc_3 brzmi: *...edes ...ex qua solebat*

Eurialus affari Lucresiam per ***arundinem*** *mittere...*, na karcie BBb_3: *diu ex hoc loco tractus est sermo missaque per* ***arundinem*** *sunt munera*), w tłumaczeniu niemieckiem zaś Niclasa von Wyle z r. 1476 (egz. opisany u Haina nr. 242) k. 18: *und sind ihr auch* ***durch ein rore*** *etliche gaben gegeben worden*, na k. 27: *...daraus dann Eurialus gewohnt war Lucretia anzureden und ihr* ***durch ror*** *gab schenk*. Jak przykłady te dostatecznie przekonywają, w miejsce owych zagadkowych: *w trzeżynkę* i *wetrzezine* winny się w pierwodruku znajdować wyrazy: *w trzcinkę* i *w trzcinie = arundo, ror*. Używanie wydrążonych trzcin do przesyłania drobnych przedmiotów, szczególnie listów, było w wiekach średnich dość powszechnem. Drukarz, składając polski tekst „Historyi“, albo źle odczytał rękopis albo też, nie mogąc uporać się z trudną pisownią dwóch powyższych wyrazów, złożył je, jak umiał, i stworzył dwa na oko zagadkowe błędy drukarskie.

Tekst niniejszego przedruku był w korekcie kilkakrotnie wprost z pierwodrukiem porównywany, niedokładności więc tekstu, jak opuszczenia wyrazów lub t. p. są chyba wykluczone.

Zamieszczony poniżej przedruk karty tytułowej nie jest podobizną.

Berlin, 7 listopada 1896.

Samuel Adalberg.

HISTORYA PIĘKNA

O MIŁOŚCI EURIALA Z LUKRECYĄ. NIE TÁK DLA IÁKIEY ROSKOSZY, IAKO DLA OCHRONNEY ZBYTNIEY I NIEPOTRZEBNEY MIŁOŚCI.

PRZEŁOŻONA Z ŁACIŃSKIEGO NÁ POLSKIE WIERSZEM PRZEZ CHRZYSZTOFA GOLIANA.

HISTORYA

O MIŁOŚCI EURYALA Z LUKRETIĄ.

Gdy w Senskie miasto wjeżdżał Zygmunt cesarz sławny
A tryumfów obyczaj odprawiał sie dawny,
Temu dwie par pań zacnych w drogę zabieżały,
By cesarza możnego na oko widziały.
Cnotą, zacnością, laty, szatami ozdobne,
Gładkością nieśmiertelnym boginiom podobne.
Każda z nich trzem boginiom równe we wszem były,
Które ono Paryża sobie na sąd wzięły.
Cesarz ten, acz był letny i włosa siwego,
Przecię serca k miłości barzo był chciwego:
W rozmowach białogłowskich kochał sie, w gładkości,
Starając się u zacnych pań skrytej miłości.
Ani mu nic milszego tak było na świecie,
Jak widzieć grzeczną panią w różokwitnym lecie.
Te gdy skoro obaczył, zsiadł do nich zarazem:
Ony go przywitały chętnie wszytkie razem.

Obróciwszy sie do tych, co go prowadzili,
Pytał, jeśli tak piękne panie gdy widzieli.
I rzekł: wątpię, aby to ludzkie twarzy były,
Podobieństwo angelską gładkość sobie wzięły?
One, jako wstydliwe, swe spuściły oczy,
A wstyd krwawy z ich twarzy dobrze nie wyskoczy.
Im barziej swój wstyd tają, tym sie gładsze zdadzą,
Twarzy różne jak kwiatki, które w wieniec sadzą.
Usta, jako słoniowe kości, ugładzone,
Albo kwiatki różane z lilią sadzone.
Miedzy temi gładkością kwitnęła nadobną
Lucretia, więc także urodą ozdobną.
Lat młodych, których więcej ośmnaście nie miała,
Prawie w tym wieku wszytek k woli świat mieć chciała.
Z familiej Camilów zacnych urodzona,
Cnego Menelausa poślubiona żona.
Acz jej mało był godzien, bo jej strzegał w domu:
Rzadko, aby ją kiedy miał okazać komu.
Lecz go w tej straży swojej sztucznie oszukała,
Bo z niego, jak z jelenia rogatego miała.
Celowała wzrostem swym wszystkich, spaniałością,
Włosy przeszły ozdobne złoto swą pięknością.
Które nie obyczajem panieńskim zwijała,
Ale je szczero-złotą tawtą zakrywała.
Czoło wielkie, ozdobne, jak marmur gładzony;
Brwi, jak z jedwabiu sznurek czarnego skręcony;
Oczy wdzięczno wesołe, jak słońce na niebie,
Patrząc na nie, człek namniej nie wiedział o sobie.
Któremi gdy na kogo wesoło pojrzała,
Żywych martwemi czyniąc, martwych zaś wskrzeszała.
Nos, jako sznur spleciony, jagody nadobne,
Różej pięknoczerwonej na wszytkim podobne.

Na które patrzać człeku nic było milszego,
Widząc człeka w oczach swych wielce uciesznego.
Śmiech wdzięczny dołki w twarzy czynił osobliwie,
Które do całowania młódź wzbudzały chciwie.
Usta małe, a wargi własne koralowe,
Zęby równo sadzone, jako krzyształowe.
Gdy z ust swych przeozdobnych słowa wypuszczała,
Jakby muzyka wdzięczna gdzie koło niej grała.
Szyja w okręg ozdobna, podbródek zupełny,
Nic nie mówiąc o drugim czarnowdzięcznej wełny.
Nie było nic w tym ciele, coby ganić mieli,
Jaką z wierzchu ozdobę, też wewnątrz rozmieli [1]).
Każdy, który ją widział, był we wszem życzliwy,
A jej zaś małżonkowi barzo zazdrościwy.
Słów dworskich i uciesznych usta pełne były,
Które nad Ulisessa większą sławę wzięły.
Z przesławnej Corneliej urodzona była,
W której było skromności i cnot zacnych siła:
Nie smętną twarzą skromność swą pokazowała,
Lecz zarówną i w szczęściu i w nieszczęściu miała.
Nie nazbyt była śmiała, nie nazbyt lękliwa:
W obyczajach, w rozmowie w swych mierno wstydliwa.
Umysł i serce męskie na wszem ją zdobiły,
Nie białogłów bojaźnych, lecz Hectorskiej siły.
Szat przeozdobnych barzo wiele różnych miała,
By na każdy dzień i sześć oblec, kiedy chciała.
Łańcuchy, pasy, szczero arabskiego złota,
Nie było tam od srebra żadnego klejnota.
Perłami i kamieńmi tawty hawtowane,
Wiązki z pięknobiałego jedwabiu utkane.

---

[1]) Tak w pierwodr.

Zawicia, czepce, bramki perłami sadzone,
Safiery, djamenty jedwabiem upsztrzone [1]),
Pierścieniów barzo wiele z kamieńmi drogiemi
A wieńce równiatkami uwite złotemi.
Nie miała w swej Helena przed nią nic gładkości,
Ni Andromahe zacna w swej ochędożności.
Helenę swą wdzięcznością zawsze celowała,
Nad Andromahe więcej grzeczniejszych szat miała.
Miedzy temi, które sie wysszej wspominały,
Katarzynę Petruscy żonę z sobą miały,
Którą śmierć przeokrutna w rychłym czasie wzięła,
A Cloto nieszczęśliwa złoty wiek ucięła.
Sam cesarz przy pogrzebie był swą obecnością,
Tam syna jej młodego ozdobił zacnością:
Bo go na stan rycerski nad grobem pasował,
A potym go we dworze swym uczciwie chował.
Nie poślednia ta pani była w swej gładkości,
Lecz Lucretia nad nię osobnej wdzięczności.
Który jedno człek widział Lucretią wdzięczną,
Przekładali ją zawsze nad jutrzenkę śliczną.
Tęż cesarz, tęż dworzanie wszyscy wychwalali,
Na nię jednostajnemi oczyma patrzali.
Kędykolwiek sie jedno ściem swym obróciła,
Tam za nią różnych ludzi gromada patrzyła.
Jako Orpheus lutnią wzbudzał lasy, skały
I jędze nieużyte, słuchając, płakały:
Tak ona, kiedy kogo swym wzrokiem zmierzyła,
Zaraz skrytą miłością serce mu odjęła.
Wszakże jeden ze wszystkich, dworu cesarskiego
Dworzanin, Euryalus, rodu francuskiego,

[1]) Tak w pierwodr.



W niej sie barzo zakochał i serce miłością
Zapalone k niej mając, będący gładkością
Jej równy i bogactwy, i urodą śliczną
I mową w uściech swoich przeozdobnie wdzięczną.
Lat miał trzydzieści i dwie, wzrostu był miernego,
Oczu barzo wesołych i serca mężnego.
Insze członki w ciele swym miał dziwnej piękności,
Które go ozdobiały do wszelkiej godności.
Inszy wszyscy dworzanie, dla dawnej zasługi,
Okwitowali w złoto, w szaty, także w sługi.
On zaś wielki dostatek miał z domu swojego,
Cesarza przeciw sobie na wszystkiem chętnego.
Co dzień osobliwszych szat w chodzeniu używał,
Sług grzecznych barzo wiele ustawicznie miewał.
Raz w złotogłowie świetnym, raz chodził w hatłasie,
Raz w aksamitnej szacie, czasem w altembasie.
Końmi barzo grzecznemi, rysztunkiem ozdobnym
Grzecznemu Memnonowi był we wszem podobnym.
Rozum, baczenie, cnota przy nim zawsze były,
Wenerzyne wdzięczności nic go nie wzruszyły.
Lecz młodość i chętliwa miłość zwyciężyła,
A fortunę i umysł spaniałe odjęła.
Władać nie mógł rozumem, ani samym sobą,
Gdy był wzbudzon k miłości prześliczną osobą.
Lucretią bo skoro okiem swym oglądał,
Zaraz miłości w serce potajęmnej [1]) żądał.
Nad którą nic milszego nie przekładał sobie,
Jedno żeby te ciała były spólne obie.
Dziwna rzecz, choć młodzieńców grzecznych dosyć było,
Nań przecię Lucretiej patrzyć zawsze miło.
Choć dość pięknych białych głów w tamtym było mieście,
W tej jednej Euryalus kochał sie niewieście.

[1]) Tak w pierwodr.

Tego dnia nie postrzegła w sobie tej miłości
I jakie serca k sobie ich były chciwości:
Oboje rozumiało miłość swą bydź próżną
I myśl od zakochania przeciw sobie różną.
Skoro tryumfy święte cesarskie skończyli,
Zaraz drogę odeścia spólnie wszyscy wzięli.
Do domu sie wracając, sobie rozmyślała,
Żeby z Euryalusem kiedy rozmawiała.
On także Lucretiej z myśli swej nie spuścił,
Ani miłości ku niej serdecznej opuścił.
Jeśli kto wie jakowa z Tyżbą miłość była,
Która sie z Piramusem z sąsiedztwa zaczęła.
Ci zaś nigdy sie przedtym z sobą nie widzieli
Ni, jak żywo, o sobie namniej nie słyszeli.
Ten rodu francuskiego, a ta Włoszka była,
I mowa je od siebie barzo rozłączyła.
Tylko miłość oczyma sobie podawali,
A wzajem sie oboje sercem miłowali.
Lucretia miłością srogą zapaloną,
A zapomniawszy siebie, żeby była żoną:
Jeśli wzgardzić rozmyśli, twarz w sercu wyryta
Euryala wdzięcznego, w miłości zakryta.
Członek żaden nie wolen w niej był od miłości:
Nie wiem (rzekła), co wadzi do takiej chciwości.
Na męża nie chcą więcej patrzyć oczy moje,
Od całowania już mam wolne usta swoje.
Gdy obłapię, całuję martwe moje ciało,
Serce moje miłować nigdy go nie chciało.
Uszy me słuchać więcej słów jego nie mogą,
Serce me utrapione jest miłością srogą.
Przekładają przed oczy me człeka obcego,
Który jest przy cesarzu miany za zacnego.

Dziś będzie, a jutro zaś może precz odjachać,
Dobrzeby tej miłości serdecznej poniechać?
Nieszczęśliwam, że barziej chcę, niż wzgardzam miłość,
Nowa mnie do inszego ciągnie sroga szczerość.
Inacej myśl ma radzi, Cupido inacej:
Trzymać sie gorszej sławy, czyli dobrej raczej?
Zacna, ślachetna pani, co za myśli w tobie,
Cudzoziemca obierasz za milszego sobie?
Jeśliże męża wzgardzasz, podobny jest temu,
Któregoś za milszego dała sercu swemu.
Ach kogożby twarz jego śliczna nie wzruszyła?
Kogoż cnota, uroda wdzięczna nie wzbudziła?
Zaiste, tym jest serce moje poruszone,
Zginie, jeśli nie będzie przezeń pocieszone.
Boże mój, w lepsze obróć przedsięwzięcie moje,
Niech we mnie całe będzie przykazanie twoje.
Ale próżno, czystość już mnie przyjdzie utracić,
A z tym sie cudzoziemcem w miłości pobracić.
Nie wiem, mamli mu ufać, bo sie boję tego,
By odjazdem swym serca nie zasmucił mego.
Lecz chociażby odjachał, mąż przecię zostanie,
Zaczym miłość serdeczna z nim wieczna ustanie.
Nie tego ślachetna twarz jego pokazuje,
Ani uroda śliczna serca mi nie psuje.
Żeby zdradą serdeczną miłość płacił moję
I wiarę poślubioną miał przełamać swoję.
Ufać serce me będzie jego szczerej cnocie,
Że mnie on nie zostawi w tak wielkim kłopocie.
Czemu sie mam obawiać, mając wolność wieczną,
Zaczym bojaźń odrzucić przyjdzie mi serdeczną.
Wiem, że sie nie mniej kocha w mej wdzięcznej gładkości,
Jak ja wiem i pożąda po mnie tej miłości.

Którego jeśli usty memi pocałuję,
Przyjacielem go wiecznym sobie bydź uczuję.
O jak wiele tych barzo, którzy mej miłości
Pragną, a ustawicznie są nocnej czujności.
Często przed memi drzwiami noclegi miewają,
A przecię nic miłości po mnie nie uznają.
Wszakże o tym staranie zawsze moje będzie,
Że spólnie, jeśli nie tu, serce me z nim siędzie.
A tak ja już rodzice i męża opuszczę
I ojczyznę, a nań sie swoim sercem spuszczę.
Matkę mam w sprawach swoich aż nazbyt przedziwną
I sercu wesołemu mojemu przeciwną.
Wolę męża postradać, niż Euryalusa,
Nad którego milszego nie ma nic ma dusza.
Tam ojczyzna jest miła, gdzie rozkosz panuje,
A frasunek serdecznej miłości nie psuje.
Ale sławę utracę? cóż mnie może szkodzić,
Kiedy miedzy sąsiady tu nie będę chodzić.
Kto sie osławy boi, nie jest ten serdecznym
Ni przyjacielem może być nazwany wiecznym.
Dość takich, które stanu zapomniawszy swego,
Obierały, co było sercu ich milszego,
Helena, przez Paryża będąc uniesiona,
Przecię od niego nigdy nie była wzgardzona.
Adryana, Medea także były wzięte,
A dla gładkości swojej są dó tych czas święte:
Ktokolwiek w takiej sprawie z drugiemi pobłądzi,
Takiego z tego grzechu żaden człek nie sądzi.
Takować w Lucretiej miłość sie zaczęła,
Taż i w Euryalusie nie mniejsza sie wszczęła.
Pałac swój Euryalus wedla cesarskiego
Zamku miał, a zaś z drugą Menelausowego.

Do pałacu Euryal nie wszedł nigdy swego,
Żeby nie miał obaczyć człowieka miłego.
Którą w okienku zawsze obaczył stojącą,
Lilią pięknobiałą w rękach swych mającą.
Euryalusa kiedy swym okiem zajrzała,
Zawsze wstydem czerwonym twarz jej przepłoniała.
Z tej cesarz miedzy niemi miłość upatrował
I często z Euryala mniemaniem żartował.
Gdy cesarz na przejażdżkę jechał dnia jednego,
Objeżdżał miasto według zwyczaju swojego:
Nimo dom Lucretiej jadąc, upatrował,
Którą odmienną w twarzy zawsze bydź uznawał.
Kiedy na Euryala okiem swym pojrzała,
Raz białą, raz czerwoną twarz swą różną miała.
Stanąwszy, rzecze cesarz do Euryalusa:
Której paniej miłością pała dziś twa dusza.
Ona nadobna pani patrzy na cię pilnie,
Widzę, Euryale, miłuje cie silnie.
Raz, gdy cesarz mimo dom Lucretiej jadąc,
Jakby Euryalowi miłości tej zajrząc,
Czapką mu zakrył oczy, tak mówiąc do niego:
Nie widzisz, Euryale, co tobie miłego;
Ja teraz sam poglądać będę miasto ciebie,
A nadobnym człowiekiem ucieszę sam siebie.
W tym Euryal cesarza pytał, co to znaczysz,
Że mi zakrywać czapką moje oczy raczysz;
Z tą białągłową niemam żadnej znajomości,
Ni skrytej miedzy sobą nie mawa miłości.
Lecz nieopatrznie czynić to raczysz, mój panie,
Domniemanie wnetże złe miedzy ludźmi wstanie.
Konia miał Euryalus prawie ozdobnego,
Sztuk wszytkich rozmaitych dobrze ćwiczonego:

Szyje krótkiej, głowy małej, brzucha nie wielkiego,
Barzo tłusty, okazały, karku szerokiego.
Głos wdzięcznokrzykliwy miał, piersi rozłożyste,
Rysztunki mając wszystkie prawie nań złociste.
Kiedy z trąby głos słyszał, na miejscu nie rad stał,
Uszy wznieść, wędzidła gryść, ten on obyczaj miał
Nozdr przestronych i grzywy szeroko ozdobnej,
Bucefałowej sprawie na wszystkim podobny.
Którą na prawą stronę szeroko przekładał,
A ziemię swym kopytem wysoko wymiatał.
We wszystkim Lucretia tym podobna była,
Kiedy Euryalusa okiem swym baczyła.
Która, gdy sama była, o tym przemyślała,
Jakoby od miłości serce wolne miała,
A kiedy go zaś jedno kiedy obaczyła,
Miłością sie serdeczną ku niemu zaczęła.
Ani swojej miłości nie mogła hamować,
Ni przedsięwzięcia swego by namniej ratować.
Ale, jak suche drzewo, gdy ognia przyłoży,
Im dalej, tym sie barziej wielki płomień żarzy,
Tak właśnie Lucretia nieszczęsną pałała,
Skoro sie w Euryalu z serca zakochała.
Bywa to więc ustawnie, jako mądrzy piszą,
Że rychlej o czystości w nędznym domu słyszą.
Samo ubóstwo bywa wolne od miłości
I dom taki, który zwykł używać mierności.
A zaś w bogatym rzadko czystość kiedy bywa,
Rozkosz pobudza zawsze do miłości chciwa.
Ktokolwiek szczęściem wielkim bywa wyniesiony,
Zawsze niezwykłą chęcią będzie uniesiony.
Zwykła miłość przebywać miedzy bogatemi
I mieszkanie swe miewa z ludźmi nadobnemi.



Wielkiego szczęścia miłość zawsze naśladuje,
W sercach rozkosznych ludzi dom sobie buduje.
Jak często Euryala chodzący baczyła,
Zawsze słodką miłością serce swe dręczyła.
Długo sie rozmyślała, komu miała zwierzyć,
Gdyż rozżarzoną miłość z trudnością uśmierzyć.
Im ją człek barziej tłumi, gorzej sie dobywa
I gorsza potajemna, niż odkryta bywa.
Był miedzy mężowemi sługa jeden stary,
Sosyas, którego on miłował bez miary.
We wszystkim panu swemu był zawsze życzliwy
I do wszelakich posług uprzejmie chętliwy.
Temu sie swych tajemnic wszystkich powierzyła,
Bo barziej cnocie jego niż człeku wierzyła.
Potym, przez miasto gdy szedł cesarz z swym orszakiem,
Nimo dom Lucretiej, ona za tym wskokiem.
Wiedząc, iż Euryalus był miedzy dworzany,
Wołała Sosyasza, mówiąc: patrz na pany,
Co cesarza prowadzą porządkiem ozdobnym,
Nie jest żadna kraina młodzią tym podobnym.
Patrz, jako z nich każdy jest urody prześlicznej,
W przepasaniu nadobnym, twarzy barzo wdzięcznej.
Szyje, jako śnieg białe, włosy utrafione,
Piersi w moc każdego z nich, jak mur, utwierdzone.
Rzekłabym, iże ta młódź nie jest z państwa tego,
Ale raczej z narodu zrodzeni Boskiego.
O, by mie tym fortuna była darowała,
Ażebym za małżonka z tych którego miała.
Gdybym swym okiem ludzi takich nie widziała,
Wiarybym, Sosyaszu, tobie w tym nie dała.
Choć mówią, iże Niemcy gładkością celują
Narody insze wszytkie, lecz naszy przodują

W gładkości, i w urodzie, i w nadobne szaty,
Obyczajmi i młodokwitnącemi laty.
Maszże jaką, Sosya, z tych którym znajomość,
Mam niemal ze wszystkiemi towarzyską miłość.
A w tym go Lucretia zaraz zopytała,
Jeśli zna francuskiego rodu Euryala.
Powiedział, że znam dobrze, jak samego siebie,
Lecz czemu o to pytasz? chcę wiedzieć od ciebie.
Rzekła: ja tobie powiem myśli moje szczerze,
Bo ciebie rozumiem bydź wiernego w tej mierze.
Z tych wszystkich, którzy strzegą zdrowia cesarskiego,
Nad Euryala serce me nie ma milszego.
Przeciw temu uprzejme chęci mnie wzruszyły
I do miłości jego barzo pobudziły.
Którego serce moje już przepomnieć nie chce,
Co dalej, tym mnie barziej sroga miłość trechce.
Wiecznego już pokoja w sobie nie uczuję,
Póki go usty memi ja nie ucałuję.
Proszę, uczyń to dla mnie, Sosya mój miły,
Żeby serca nas obu znajomość spół wzięły.
Powiedz mu, iże serce w nim sie kocha moje,
Nie będą, wierz Sosya, próżne służby twoje,
Nie chcę milszej, jedno tej posługi od ciebie,
Nie lutuj w tym swej prace i samego siebie.
Co to słyszę od ciebie? Sosyas jął mówić,
A jaż to złą posługą mam już ludzi łowić.
Jaż to zdradzić, pani ma, mam pana swojego
I do takiej osławy przywieść męża twego.
Jaż to na starość będę kłamliwy w powieści,
Czegom sie zbraniał zawsze od mojej młodości.
Proszę, o zacna pani, miłość tę serdeczną
Na stronę odrzuć, także wstydliwość bezpieczną;




Zatłum ten ogień w sobie zaczętej miłości,
A poniechaj takowej niezwykłej szczerości.
Dobrze w szczerej miłości wczas prędko zabiegać,
Trudno na srogi ogień wód potym dosięgać.
Kto złą rzecz swoją mową łagodną cukruje,
Ten srogiego w miłości pana wnet uczuje.
Już trudno z karków swoich zrzucić jarzmo wzięte,
Kto barziej świat miłuje, niźli rzeczy święte.
A jeśli mąż twój zdradę takową poczuje,
Niezmierzonym kłopotem wiecznie cie zepsuje.
Żadna miłość na świecie nie jest tak zawita,
Któraby kiedykolwiek nie była odkryta.
Milcz, rzecze Lucretia, ja sie nic nie boję,
Przy przedsięwzięciu swoim jednomyślnie stoję:
Nie boję sie; ten, który śmierć swą waży w male,
Szczęście, nieszczęście równo przyjdzie mi znieść w cale
Czemu? tak rzekł Sosyas, marnie gubisz siebie,
Patrz, jak wielką niesławę będzie miał mąż z ciebie.
Sama cudzołożnicą w swym domu zostaniesz,
A wiekuistej wzgardy u ludzi dostaniesz.
Rozumiesz, by występek twój nie był wiadomy,
Albo przez kogo kiedykolwiek ustrzeżony.
Zaż nie wiesz, jak ich wiele, którzy cie pilnują,
A zali takiej zdrady wnetki nie poczują?
Czyby matka i z mężem twym grzech twój pokryli,
Czyby krewni i słudzy o tym nie mówili?
Nawetby na cię bydła nieme narzekały,
Psi i ściany domowe wiecznieby płakały.
Byś też dobrze występek ten twój zakryć chciała,
Przecię będzie wszechmocność Boska to wiedziała.
A sumnienie twe będzie gryść karanie wieczne,
I wierzyć nie dopuści duszy twej bezpiecznie.

Proszę, myśli twe hamuj od takiej miłości,
A nie wyganiaj z serca przesławnej czystości.
Bój sie nową miłością zmazać łoża twego
I pogardzić wiernością małżonka swojego.
Wiem dobrze, Sosyaszu, radzisz mi w tym szczerze,
Lecz serca pohamować nie mogę w tej mierze.
Srogi zapał miłości wiedzie do gorszego,
Także umysł, chociaj wie, co jest uczciwszego.
Chęć wielka i uprzejmość w sercu mym królują
I według wolej swojej myśli rozkazują.
O jak barzo w tej mierze próżnom sie starała,
Gdyżem cie za wiernego sobie bydź mniemała.
Proszę, użyj nademną zmiłowania swego,
Niechaj wie Euryalus chęć serca mojego.
Westchnąwszy na te słowa Sosyas, płaczliwie
Rzekł: a jaż to w starości swej żyć będę kłamliwie
I zawszem szczerze służyć zwykł panu swojemu:
Proszę, ma zacna pani, folguj zdrowiu twemu.
Prawdę ja tobie szczerą, wierz mi iże powiem,
Połowicę zdrowia ma, kto pragnie bydź zdrowym.
Lucretia w tym rzekła: nie każdy mądrością
Wstydu swego pokryje, będący miłością
Srogo zjęty, którą więc taić trudno bywa,
Z którą sie serce moje tobie dziś odkrywa.
Leczem już w myśli swojej tak postanowiła,
Zabiegając złej sławie, abym sie zabiła.
Będąc takową mową Sosyas strwożony,
A z przedsięwzięcia złego wielce zasmucony,
Rzekł: moja droga pani, hamuj żądze twoje
I myśli rozżarzone trzymaj mocno swoje.
Nie takiej srogiej śmierci pożąda twe ciało,
Jakowy wyrok serce twe na mię wydało.



Jużem tak umyśliła, Lucretia rzecze,
I myśl od przedsięwziętej śmierci nie uciecze.
Collatyna zacnego żona tak czyniła,
Że po zgwałceniu swoim mieczem sie zgładziła.
A ja zaś wolę śmiercią poprzedzić uczciwą
I sprawę przedsięwziętą swą w miłości chciwą.
Myślić chcę, jakim kształtem śmierć mam mieć zadaną,
Czy żelazem, czy sznurem konopnem związaną,
Albo srogą trucizną, strzegący czystości,
Z tych jedno przeniknie me ciało i wnętrzności.
Rzecze zatym Sosyas: barzo mnie frasujesz,
Pani ma, że tak zdrowie swe leko szacujesz.
A ona zatym rzekła: trudno wzbraniać bywa,
Gdy do takowej śmierci okrutnej myśl chciwa.
Porcia, Catonowa córka, gdy widziała
Brutusa umarłego, wnet się zabić chciała.
Choć jej miecz z rąk wydarli, na to nic nie dbała,
Przecię przez złą truciznę śmierć sobie zadała.
Ponieważ, rzekł Sosyasz, nie chcesz sie hamować,
Barziej zdrowiu przyjdzie już niż sławie folgować.
Często sławę dwojaką ludzie wszyscy znają,
Złą za dobrą, a dobrą za złą udawają.
Starać sie będę, jakby o twojej miłości
Mógł wiedzieć Euryalus, także życzliwości.
Moja to praca będzie, żeć to wszytko sprawię,
A w słowie obiecanym wiernym ci sie stawię.
Temi słowy rozżarzył do miłości chciwą
I nadzieją utwierdził myśl jej w tym wątpliwą.
Ale nie tym umysłem to jej obiecował,
Lecz żeby serce chciwe w obietnicy chował:
Ażeby umysł, srogą miłością żarzony,
Za czasem kiedykolwiek mógł bydź uśmierzony.

Rozumiał to Sosyasz, że ją miał uskromić
Obietnicami swemi i miłość tę stłumić
Dotąd, żeby z cesarzem precz wszyscy jechali,
A takiej myśli srogiej w chęci poniechali.
Obawiał sie, gdyby był odmawiał posługi,
By inszego w tę sprawę nie wezwała sługi,
Albo, żeby sie srogo kiedy nie zabiła,
A w osławie nikczemnie swój żywot straciła.
Częstokroć zmyślał drogę, że miał iść do niego,
Nazad przyszedszy, miłość opowiadał jego:
Jaką miłością serce jego sie żarzyło,
I jak mu słuchać o niej było zawsze miło.
Tylko jej o czas pytał i miejsce bezpieczne,
Kiedyby rozmowy swe mogli mieć społeczne.
Raz powiadał, że czasu nie mógł mieć powoli,
Bo na przechadzce nie był, cesarzowi gwoli.
Tylko spólną ich miłość do ujrzenia zwłaczał,
A umysł jej schorzały powieścią ugładzał.
Wszakże, żeby sie nie zdał w posłudze kłamliwy
I w powierzonej chęci paniej swej zdradliwy,
Raz, gdy z Euryalusem rozmawiał społecznie,
A w rozmaite mowy wdał sie z nim bezpiecznie,
Rzekł: o jak siła ludzi w tobie sie kochają,
Chociajże znajomości z tobą nic nie mają.
Więcej mu nie powiedział, choć go pytał pilnie,
Ktoby go z tych tu ludzi miłował usilnie.
W tym serce Euryala Cupidyna strzałą
Postrzelone: i zaraz myśl odmienił stałą.
Srogi płomień miłości w członkach pałał jego
I nie mógł pohamować ognia serdecznego.
A wszakże Sosyasza nie mógł w ten czas poznać,
Ni posłem Lucretiej w mowie sztucznej uznać.



Każdy z nas człowiek mniejszej nadzieję [1]) rad bywa
I barziej w nas panuje, niżeli myśl chciwa.
Gdy Euryalus w sobie znak uznał miłości,
Strofując sie, dziwował swej głupiej mądrości.
Euryale, te słowa mówiąc w samym sobie,
Czy za miłość serdeczną chcę królować tobie?
Krótki śmiech i wesele i krótkie radości,
Wielką bojaźń, długi żal i srogie boleści.
Kto umiera, ten zawsze umiera żyjący,
A przecię nie umiera wielki żal mający.
Czemu w swe serce fraszki takowe przypuszczasz
I na szrot swoję zacność w miłości rozpuszczasz?
Lecz gdy próżne namowy myśli widział swojej,
Rzekł: trudno zahamować mam miłości mojej!
Zaż sie mnie srogo z sobą postępować godzi,
Zaż miłość uzbrojona przeciwko mnie chodzi,
Jako Juliaszowi i Anibalowi,
Jako mocno zbrojnemu Alexanderowi. [2])
Tym sie szkoda dziwować, jako ludziom sławnym,
Lecz inszym, w starych ludziach obyczajom dawnym:
Vergilius, poeta, patrz jak ten miłował,
Że dla wielkiej miłości nic sie nie szanował.
Jedna pani, co w wieży wysokiej mieszkała,
Po powrozie do siebie zawsze go wściągała:
Tylko żeby sie z sobą spólnie całowali,
Gdyż przez małość okienka wzajem nie bywali.
Lecz poetę może kto wymówić zacnego,
Który życia w myśleniu barzo był ścisłego.
Jeśli przez mię wspomnieni będą ludzie dawni,
Filozofowie zacni i w rozumie sławni,

---

[1]) Tak w pierwodr. [2]) Tak w pierw.

Którzy przeozdobnego życia nauczali,
A przecię wenerzynej miłości żądali.
Arystoteles zacny takiej był miłości,
Że przez nię potym przyszedł do wielkiej lekkości,
Bo niewiasta w której sie zakochał serdecznie,
Jak konia osiodławszy, jeździła bezpiecznie.
Uzdę na głowę jego rzemienną włożyła,
Ostrogami i biczem, jako bydlę, biła.
O Boże, jako cesarz nasz miłości chciwy!
Co powiedział, nie jest ten w powieści prawdziwy,
Że w majestacie siedzieć nie mogą społecznie,
Wenus z królem i nie chcą zgodzić sie statecznie.
Nad cesarza kto barziej miłość sobie słodzi?
Kto na miłość niewieścią barziej jak on godzi?
Mówią bydź Herkulesa w mocy swej zacnego,
I z rodzaju przezacnych Bogów zrodzonego.
Ten wszystkie ochędóstwa wojenne porzucił,
Do prządzienia kądziele z niewiastą sie rzucił.
Palcy swemi smaragdy jak proch ścierał drobny,
A przecię warkoczem swym był dziewkom podobny.
Buławę położywszy, używał wrzeciona,
Przeto sława w tym jego była naganiona.
Lecz trudno miłość w sobie wrodzoną uskromić,
Tylko przez kres śmiertelny może sie zatłumić.
Rzadko człowieka najdzie bydź takiej wolności,
Żeby Cupidynowej nie uznał srogości.
Nawet ptacy tę miłość miedzy sobą mają,
Że przez swej społeczności nigdy nie latają.
Synogarlica, kiedy towarzysza zgubi,
Sieść na pięknozielonym już drzewie nie lubi.
Gołębie takiej z sobą są miłej jedności,
Że ludzie nic nie mają nad nie w społeczności.



Bym mógł pomnieć te słowa, jakowe pisała
Zapho do Pharaona, gdy sie w nim kochała.
Zwierzęta nieme wzajem w sobie sie kochają
I społecznej miłości wiecznie zażywają.
Jelenie bojaźliwe rykiem miłość znacą,
Gdy przyrodnym zwyczajem społecznie sie bracą.
Rogami pokazują chęć swoję zubrowie,
A ślinami startemi ogromni wieprzowie.
Naśladuje chętliwie lwica samca swego:
Każdy sie uwesela z miłości równego.
Nie tylko miedzy ludźmi miłość ta panuje,
Lecz i morska bestja snadź ją w wodzie czuje.
Nie jest ten, któryby sie mógł Wenerze zbronić,
Trudno młodego człeka od miłości gromić.
I starym Venus sroga nie zawsze folguje,
Chociaj w zgrzybiałym wieku miłość w nim buduje.
Oziębłe jego ciało znowu ciepłe bywa,
Bowiem w ten czas panuje myśl k miłości chciwa;
Potajemnej miłości ogień sie szykuje,
W sercach panien nadobnych miejsce swe buduje.
A jaż to mam wzbraniać, co mam z przyrodzenia?
Żaden człek nie wymknie sie z takiego więzienia.
Miłość nam wszystkim zwykła zawsze rozkazować,
Zaczym, jako zwycięzcy, przyjdzie ustępować.
Gdy w sobie Euryalus tę miłość utwierdził,
Myślił, jakby przez babę tę panią nawiedził.
Którejby posłanego listu zwierzył swego,
W czym używał Nisusa, sługi wszem wiernego.
Ten w takiej sprawie godzien bydź mistrzem nazwany,
Z Ulisessem w swych żarciech wdzięcznych porównany.
Tę sprawę wziąwszy na swe staranie chętliwie,
Służył w niej panu swemu ochotnie, życzliwie.

Niewieście namówionej list z panem oddali,
Który takiemi słowy zaraz napisali.

Pierwszy list Euryaluszów.

By mi słów do takowej chęci mej dostało,
Lucretia ma droga, jako serce chciało,
Pozdrowić cie przez list mój, lecz próżne są słowa:
Przyjaciele życzliwe wiąże rzecz, nie mowa.
Wszytka moja nadzieja położona w tobie,
Zdrowie me z ciebie wiecznie żyć obrało sobie.
Bo nad samego siebie ja ciebie miłuję·
I twą wdzięczną urodę nad wszytko szacuję.
Rozumiem, że nie tajna tobie miłość moja,
Którą mi pobudziła w sercu zacność twoja.
Z twarzy mej rozsądzicieś me chęci życzliwe
Mogła, widząc oczy me ustawnie płaczliwe.
I często łzy po twarzy ścieżki malowały,
Kiedy cie oczy moje namniej nie widziały.
A jak srogie wzdychanie me serce miewało,
Gdy przez cielesną fórtkę na cię poglądało.
Proszę, moje kochanie, przyjmi coć podaję,
Serce me otworzone w miłość twą oddaję.
Pojmała mnię twoja uroda prześliczna
I związały potężnie twarz i mowa wdzięczna.
Nie wiedziałem ja przed tym, co to miłość była,
Tyś mie swoją wdzięcznością w więzienie zawzięła
Wyznam prawdę, iżem sie długo wzbraniał tego,
Bym pana swemu sercu nie dał gwałtownego.
Lecz miłość zwyciężyła przedsięwzięcie moje,
Zwyciężyły i jasnoświetne oczy twoje,
Które miejsce wzroku swym naprzedniejsze mają
Nad słońce: taką w oczach twych bydź uznawają



Jużeś ja hołdownikiem wiecznie będę tobie,
A więcej rozkazować nie chcę dalej sobie.
Tyś smak ustom mym wdzięczny, tyś odjęła spanie,
Myśl wielka w nocy, we dnie, w sercu nie ustanie.
Ciebie serce me pragnie, ustawicznie wzywa,
O tobie zawsze myśli, ciebie oczekiwa, [1])
W tobie nadzieję swoję całą położyło,
W tobie sie kochać serce wiecznie ulubiło.
Duszę i ciało moje w moc oddaję tobie,
Ty mnie możesz zagubić i zachować sobie.
Obieraj z tego dwojga, a niech mam wiadomość
Przez pisanie: jaka twa przeciw mnie uprzejmość.
Srogości w słowiech, proszę, byś nie używała,
Jakowąś wzrokiem twoim mnie pokazowała.
Niewielkich, miła, rzeczy ja pragnę od ciebie,
Tylko żebym ucieszył spólną mową siebie.
Takowe w tym mym liście zamknione są słowa,
Jakowych kiedy będzie społeczna rozmowa.
Co jeśli dla mej prośby uczynisz chętliwie,
Żyć będę nadewszystkie na świecie szczęśliwie.
Jeśli niechcesz, serce me wiecznie sie zepsuje,
Które barziej, niżli mnie, już ciebie miłuje.
Siebie samego tobie, ma droga, oddaję,
A pod obronę twoję wiecznie sie podaję.
Bogu ciebie poruczam, me miłe kochanie,
Tyś memu sercu panem, tyś moje staranie.

W tym list pieczętowany Perła, baba, wzięła.
A iść do Lucretiej z nim zlekka poczęła.
Którą samę zastawszy, list jej w ręce dała,
Oznajmując, co mówić w poruczeniu miała.

---

[1]) W pierwodr.: oczekywa.

Ten list posyła jedno panię zacne tobie,
Którego cesarz z wszech obrał radzić sobie.
Ten prosi, będąc k tobie miłością wzruszony,
Żeby twym zmiłowaniem był gdy pocieszony.
Jako mówią po polsku, zwodnicą ją zwano,
Tę niewiastę i podłą nad inszemi miano.
I nie tajna w swej sławie Lucretiej była,
Przeto sie jej poselstwem wielce poruszyła.
Do niej sie obróciwszy, jęła mówić z gniewem:
Co za śmiałość, niecnoto, w dom ten wiodła, nie wiem.
Ktoć kazał, żebyś przed mą osobą stanęła?
Tyż to ślachetne panie już będziesz zwodziła?
Jakoś śmiała do tego wniść pałacu mego?
Niegodnaś, by sie tknęła ziemia palca twego.
Zaledwiem sie i ręku swych zacnych strzymała,
Żem cie zaraz za włosy twoje nie porwała.
Godnażeś była list ten w ręce me oddawać
I słowa do uszu mych niesłuszne podawać?
Na sławę gdybym swoję ja nie pamiętała,
Wnetbyś zapłatę za to twe łotrostwo miała.
Od tych czas takich listów nie noś do mnie więcej,
Lecz je, zła czarownico, odnieś jak naprędzej,
Albo daj, że je zdrapię, albo w ogień wrzucę,
Albo kędy na miejsce potrzebne porzucę.
Od niej wziąwszy list, w drobne sztuki on podarła
I nogami zdeptawszy, w piasek go zatarła.
Tak sie tobie stać miało, zwodnico psotliwa,
Któraś nad ogień srogi na złe sprawy chciwa.
Idźże już precz, by cie mąż mój nie zastał w domu,
Użyłabyś z nim, wierz mi, wielkiego gomonu.
A strzeż sie, żebyś do mnie więcej nie chodziła,
I poselstwa takiego nigdy nie nosiła.

Gdyby inszej niewieście tak srogo łajała,
Któraby obyczajów takich pań nie znała,
Nie wiem, by była przyszła do pamięci k sobie;
Lecz ta, nic sie nie bojąc, mówiła tak w sobie:
Im barziej, moja pani, serce swe oddalasz,
Tym chętniej [1]) na miłości serdeczne pozwalasz.
W tym baba do niej zaraz z płaczem mówić jęła:
Pani ma, odpuść mi to, żem głupie poczęła.
Rozumiałam, żem dobrze w tym poczęła sobie
I tym moim poselstwem podobać sie tobie.
Jeśliże nie to o mnie, pani ma, rozumiesz,
Ogarni swą mądrością to, co wiem, że umiesz.
A jeśli nie chcesz przyjąć, daj, list ten odniosę, [2])
Lecz patrz, jakiemu człeku wzgardę twą przyniosę. [3]).
To wyrzekszy, precz od niej do domu odeszła,
A Euryala w gmachu w swym chodząc nadeszła.
Któremu jęła mówić: ty sam w szczęściu płużysz,
Barziej ciebie miłują, aniżeli służysz.
Ale czasu na twój list odpisać nie miała,
Bom ją smętną w pałacu siedzącą zastała.
Lecz skorom w oddawaniu przypomniała ciebie,
Zaraz uweseliła wszytka sama siebie
I co raz list twój usty całowała swemi,
A cieszyła sie wdzięcznie powieściami memi.
Nic nie wątp, żebyś nie miał od niej wiadomości,
Która jest przeciw tobie uprzejmej szczerości.
W tym zaraz precz odeszła, a strzegła sie tego,
Aby więcej poselstwa nie nosiła jego.
By po słowiech nie miała znacznego karania,
Więcej o tej posłudze nie miała starania.

---

[1]) W pierwodr.: hętniej. [2]) W pierwodr.: odnioszę.
[3]) W pierwodr.: przynioszę.

Gdy baba precz odeszła, list on pozbierała,
Który przed oczyma jej, zdarszy, podeptała.
A sztuczki pozbierawszy, czytała chętliwie,
Wspominając swą miłość zakrytą płaczliwie.
Ilo razów w czytaniu on list powtarzała,
Tylo go wdzięczno usty swemi całowała,
A potym w jedwabnicę zwinęła nadobnie
I miedzy swe klejnoty włożyła ozdobnie.
Raz to, drugi raz owo słówko wspominając,
Zkąd barziej do miłości chętne serce mając.
I umyśliła zaraz list swój napisany
Posłać Euryalowi: który był oddany.

Odpis Lucretiej.

Nadzieja, Euryale, niech nie będzie chciwa
W tobie: czego więc trudno dostać zawsze bywa.
Nie ślij do mnie z poselstwem i z listami swemi,
Nie rozmiej [1]) mnie w jednej bydź trzodzie z prze-
[dajnemi.
Nie jestem ja takowa, jak list twój szacuje,
Których zwodnica gwoli twej woli najduje.
Która sie w tym obiera, takiej szukaj sobie,
Ja takowej miłości nie pragnę po tobie.
W mym sercu tylko miłość panuje wstydliwa,
Lecz miejsca nie zagrzeje twa prośba brzydliwa.
Nie otrzymasz odemnie nic z uporu swego,
Ani coby mej sławie było szkodliwego.
Miej sie, jak chcesz i czego życzysz sobie dobrze,
A miłością tą swoją nie szafuj tak szczodrze.
Aczkolwiek Euryalus list przysroższym baczył
I przeciw babie gniewny, jednak to w nim znaczył,

[1]) Tak w pierwodr.



Że pragnęła, by listy do niej były słane,
Tylko, żeby zwodnicom nie były oddane.
Wszakże wiedział, komu swych tajemnic zwierzyła,
Lecz go nieumiejętność języka dręczyła.
Którego nauczyć sie chciał z wielką pilnością.
Będąc wzbudzon do tego uprzejmą miłością,
I w krótkim czasie był w nim dobrze wyćwiczony,
Gdyż łacno przyść do tego może nauczony.
Tymże językiem włoskim list swój napisany
Posłał, by Lucretiej w ręce był oddany.
W którym prosił, aby sie tym nie obrażała,
Że taką białągłowę z poselstwem uznała.
Bo wiedziała, że on był nie z królestwa tego,
Któremu zwierzyćby sie miał pisania swego.
Posłania miłość listów tych przyczyna była,
Która do uczciwego nigdy nie radziła.
Wierzył on, że i cnota i wstyd w niej mieszkały,
Zaczym go do miłości barziej pobudzały.
Lecz żeby sie miał kochać w takiej białejgłowie,
Która, jako w niecnocie sławna, także w mowie:
Taką sie zawsze brzydził i niechciał mieć sprawy
I na żadną z takowych pan nie był łaskawy.
Gdy wstyd przez białągłowę jest marnie stracony,
Niemasz, coby kęs cnoty w niej był pochwalony.
Rozkoszne dobro, piękność, lecz krótkie radości,
Bo ginie dla światowej często odmienności.
Przy której wstydu nie masz, już ta za nic stoi,
Bo sie by namniej taka złej sławy nie boi.
Jeśli zaś wstyd zachowa przy wdzięcznej gładkości,
Takowa wiecznej dojdzie z Dyaną zacności.
Lucretiej te cnoty dwie przypisowali,
Zaczym chętliwie wszyscy jej usługowali.

I Euryal nic więcej od niej nie pożądał,
Tylko ażeby kiedy z nią społecznie gadał,
Aby umysł zakryty w słowiech pokazała,
Czego sie w liście swoim gniewliwie wzbraniała.
Z tym listem Euryalus ozdobne w robocie
Dary posłał: kamienie sadzone we złocie.

Na to Lucretia tak odpisała:

List, Euryale, jest mi od ciebie oddany,
Zaczym więcej o babę przez mię frasowany
Nie będziesz: lecz iż miłość opowiadasz swoję,
Nie wielkiej wagi u mnie są miłości twoje.
Boś nie tylko sam pierwszy wzruszony miłością,
Dość takich, którzy moją związani wdzięcznością.
Wiele ich, co mnie z serca miłują szczerego
I przedtym życzyli mi zdrowia fortunnego.
Ale jak tych, tak i twe jest próżne staranie,
Lepiej niechaj uprzejma miłość twa ustanie.
Z tobą mówić nie mogę i nie chcę koniecznie,
Także miłości po mnie już nie doznasz wiecznie.
Trudno, byś kiedykolwiek mnie mógł samę zastać,
Ażbyś sie musiał pierwej lotną jaskółką stać.
Gmachy domu naszego wzgórę wyniesione
Strażą, także zamkami dobrze opatrzone.
Dary twe przetom wzięła, że w pięknej robocie
Kocham sie; nie tak barzo w przeozdobnym złocie.
Lecz bych darmo od ciebie nigdy nic nie brała,
A miłość sie tym darem u nas nie wiązała,
Posyłam pierścień, który matce mojej dano,
Gdy ją z mężem dzisiejszym spólnie rękowano.
Aby dary kupieckim frymarkiem sie stały,
Mój twego nie jest, wierz mi, w szacowaniu mały.

Bogu cie, Euryale, już wiecznie poruczam,
A chęć twoję uprzejmą na stronę odrzucam.

Na ten list Euryalus tak odpisał:

Barzom sie uweselił z pisania twojego,
Że o babę nie gromisz więcej sługi swego.
Ale mnie to frasuje, że miłości moje
Lekko je poważają wdzięczne myśli twoje.
Aczkolwiek jest tych siła, co miłują ciebie,
Przecię nad mię szczerszego nie podali siebie.
Ale ty temu, nie wiem, abyś uwierzyła,
Gdyżeś ze mną nic o tym nigdy nie mówiła.
Lecz gdybyś ze mną kiedy mieć rozmowę chciała,
Miłością jużbyś nigdy mą nie pogardzała.
O Boże, bym sie ja mógł w jaskółkę odmienić,
Jużeś w osobę człeka nie chciał sie przemienić.
Okienko twoje wolne miałbym do wlatania
I wolność wdzięcznopięknych ust twych całowania.
To mnie barzo frasuje, żeś nie pozwoliła
Na to, w co piękność sroga mnie twa zniewoliła.
Nie chcę nic, tylko wiedzieć myśli serca twego
I czemu, Lucretia, wzgardzasz sługę swego?
Jeśli możesz, czemuż wżdy nie chcesz mówić do mnie?
Jam siebie oddał tobie, możesz baczyć po mnie.
Nie chcę, jedno według twej wolej sie sprawować
I to czynić, co jedno będziesz rozkazować.
Prędzejbym rozkazania w tym słuchał twojego
Wniść, niżli uchronić sie do ognia srogiego.
Słowo to (nie uczynię), proszę, rzuć na stronę,
A serce utrapione przyjmi w swą obronę.
Jeśli nie chcesz uczynić chęci samą rzeczą,
Miejże o mej miłości jakąkolwiek pieczą,

A mnie więcej słóweczkiem nie zabijaj swoim,
Jakoś mi życie dała wdzięcznym wzrokiem twoim.
Jeśli sie nie podoba zemną mówić tobie,
Wierzę, iże nie życzysz nigdy dobrze sobie.
Proszę, by myśl w wyroku była twoja różna,
A ma praca w staraniu niech nie będzie próżna.
Niech ta srogość w twym sercu, ma, ustanie, droga,
Niech przeciw życzliwemu nie będzie myśl sroga.
Jeśliże w przedsięwzięciu takim będziesz trwała,
To imię wiecznie będziesz (mężobójca) miała.
Rychlej, wierz mi, przez srogość słów twoich zaginę,
Niż przez ostromieczową mnie daną przyczynę.
Przestaję więcej prosić ja, miła, od ciebie,
Tylko niechaj wzajemną znam miłość po tobie.
Nie masz sie tego wzbraniać, czegoć nikt nie broni,
Gdyż miłości tajemnej serce sie nie chroni.
Jeśliże mnie miłujesz, powiedz mi bezpiecznie,
A ja błogosławionym będę miany wiecznie.
Barzo mi jest rzecz miła, żeś dary me wzięła,
Choć nie wiem, jakoś z niemi w chowaniu poczęła.
One cie kiedy wzbudzą do mojej miłości
I przypominać będą moje uprzejmości.
Aczkolwiek małe były i teraz są małe,
Ale serce w miłości uprzejmie jest stałe.
Nie wzgardzaj, coć posyła twój przyjaciel prawy,
A snadź, gdybyś przyjęła, dałbym ci dar krwawy.
Wszakże odemnie będziesz w rychłym czasie miała,
Tylko proszę, byś temi dziś nię pogardzała.
Pierścień twój zyść nie może wiecznie z palca mego,
Całując, nie zatrzymam serca płaczliwego.
Bogu cie, moje drogie kochanie, oddaję,
Proszę, niech pocieszenie w tobie nie ustaje.

Potym, iż często do siebie pisali, Lucretia tak mu odpisała:

Chciałabym, Euryale, prośbie twej dogodzić,
Żebym w nowej miłości mogła z tobą chodzić.
Bo tego ślachetne twe godne obyczaje,
Niech ci próżnej nadzieje miłość nie dodaje.
Milczę, jako sie kocham w twej wdzięcznej gładkości,
Twarz okazuje ciebie bydź wielkiej skromności.
Ale mnie co jest po tym, bym cie miłowała,
Wielkiej sławiem jest teraz, chcę bych przestrzegała.
Jeśliże ja miłować pocznę szczerze ciebie,
Trudno w jedrakiej mierze mam zachować siebie:
Ty długo z nami mieszkać nie możesz społecznie,
A ja wszczętej miłości nie zapomnię wiecznie.
Tybyś nie chciał, żebych ja precz z tobą jechała,
A ja bez ciebie nigdy mieszkać bym nie chciała.
Inych wiele przykłady mnie upominają
I do miłości twojej zawsze przestrzegają.
Które sie w obcych ludziach uprzejmie kochały,
Przez odjazd w swej miłości zdradę uznawały.
Jazon Medeą sobie opuścił życzliwą,
Choć jej pomocą zabił bestyą straszliwą.
I wziął złotą zasłonę, której szukał z chęcią
Z wielką swą, lecz zdradliwą me wieki pamięcią.
Teseus, który srogiej bestyej był dany,
Przez radę Adryanny stamtąd był wyrwany:
Samej jednej na wyspie odszedł żałośliwej,
Nie pomniąc wyzwolenia od śmierci straszliwej.
Więc Dydo nieszczęśliwa, która uwierzyła,
Gdy w miłość Aeneasza zbiegłego przyjęła:
Ten odjazdem do śmierci był przyczyną znaczną
I zgubił wwiódszy w miłość panią taką zacną

Wiem jak to niebezpieczno bydź spólnej miłości
Z obcym człekiem: ja nie chcę bydź w takiej żałości.
Wam, mężczyznom, łacniej sie przyjdzie pohamować
I umysłem statecznym i bacznym ratować.
Zaś niewiasta, gdy pocznie miłować serdecznie,
Aż do kresu śmierci swej zawsze trwa statecznie.
Nie miłując niewiasty, lecz szaleją chciwie,
Gdy sie imą miłości serdecznej chętliwie.
Jeśli miłości z sobą wzajem nie uznają,
Rychlej śmierć, niżli życie, na tym świecie mają.
Gdy sie ogniem Wenery żarzyć poczynamy,
Na sławę i na życie swe nie pamiętamy.
Rozkosz to jest jedyna, gdy takowych siła,
Których do swej miłości za sługi przyjęła.
Czego z sobą nie mamy, tego zawsze chcemy,
Ani niebezpieczeństwa najmniej sie bojemy:
Tylko żeby sie wolej naszej dosyć sstało,
A serce, czego pragnie, by ustawnie miało.
Mnie mężatce i zacnej białejgłowie mianej,
Przyjdzie mi w tej miłości bydź zahamowanej,
A osobliwie od tej, która nie jest stała
I z tobą odmieni sie i nie będzie trwała,
Bych Rodopeią Phillis nie była nazwaną
A nad Zapho podlejszą i głupszą nie mianą.
Przeto cie o to prosić chcę, abyś poprzestał,
A w tej miłości srogiej chciwy dłużej nie stał.
Byś powoli swe chęci mógł poskromić w sobie,
Łacniej, niż mnie, hamować miłość przyjdzie tobie.
Ani odemnię tego więcej nie pożądaj,
Ani miłości twojej mnie nie opowiadaj:
Coby z moją niesławą i z zginieniem było:
Nie życz tego drugiemu, co tobie nie miło.



Za twój dar krzyżyk złoty sadzony perłami
Posyłam, by dar próżny nie był miedzy nami.
Aczkolwiek jest przymniejszym, lecz barzo kosztowny,
I w robocie i złotem we wszem twemu rowny.
Bogu cie już poruczam, a o co cie proszę,
Byś poniechał miłości, niechaj to odniosę.

Wziąwszy taki list, Euryalus, jako pierwszym był zapalon, tak i tym wtórym jeszcze barziej: list znowu swój napisawszy, posłał.

Jakiego, Lucretia, mnie zdrowia winczuje
Serce twe, takim cie Bóg niechaj udaruje.
A jeśli chcesz, by twe z mym równe zdrowie było,
Nie oddalaj nadzieje, co jest sercu miło.
Do ręku list od ciebie twój jest mi oddany
I twoją perłą wdzięczną zapieczętowany.
Ten, jakom często czytał, tak częstom całował,
A serce me strapione w frasunkum ratował.
Lecz inaksza jest rada pisania twojego,
Inaksza myśl wychodzi od serca wdzięcznego.
Prosisz mnie, bych sie wstrzymał od miłości twojej,
Strzegąc sie, jak obcego, chętnej myśli mojej.
Przykłady oszukanych przed oczy przekładasz,
O czym, jak baczę, mądrze dość w liście powiadasz.
Zaczym baczeniu twemu barziej sie dziwuję,
A dla mądrości takiej serdeczniej miłuję.
I trudno z mego serca ma twa miłość zginąć,
Pierwej słońce biegów swych musiałoby minąć.
Któż taki, żeby przestał miłować takiego?
Bacząc bydź przyjaciela na wszem dowcipnego.
Jeśliżeś mej miłości tym umniejszyć chciała,
Mądrości pokazować takiejeś nie miała.

Albowiem nie tym miłość wszczętą zagaszają,
Gdyż śmiałej iskry ogień wielki zapalają.
Ja, czytając, tym barziej jestem rozżarony,
Widząc rozum do twarzy wdzięcznej przysadzony,
Słować to są, któremi prosisz mnie chętliwie,
Bym miłości poprzestał zaczętej życzliwie:
Łacniejbyś uprosiła gór, by równe były
I wód, by do rzek swoich nazad sie wróciły.
Dotąd serce miłować ciebie nie przestanie,
Dokąd słońce obiegać świata nie ustanie.
Jeśli od śniegów wielkich góry będą miały
Ryby wodzie a zwierze w lesiech nie mieszkały,
Tedyby Euryalus, ja, przebaczył ciebie,
A od takiej miłości pohamował siebie.
Nie może, jako radzisz, bydź wskok ugaszona
Miłość, w srogim płomieniu we mnie rozżarzona.
Albowiem co to piszesz, bydź nas tej możności,
Więcej w nas, a niżli w was jest tej ułomności.
Lecz nie chcę, by sie moja myśl z tobą spierała,
Na toć tylko odpowiem, coś mi odpisała.
Jako baczę, że mojej nie pragniesz miłości,
Przykłady wspominając inszych omylności.
Nalazłbym ja tych więcej, co są oszukani
I w śmiech przez białegłowy wiecznie podawani.
Wiesz, jako jest Troilus barzo omylony
Przez Crysea i ludziom w śmiech wielki zwiedziony.
Helena Deipheba w złe ręce wydała,
Circes każda z swojego świnię udziałała.
Lecz to niesłuszna, żeby tych małych przykłady
Miały bydź miedzy ludźmi wiekuistej zdrady.
Abowiem jeśli równo będziem sie skarżyli,
I dla kilku zdrad takich siła opuścili,

Toby zarówna miłość w ludziach już nie była,
Ani szczerość zaczęta końcaby nie wzięła,
Raczej ine przykłady sobie przekładajmy,
A tym mienionym zdradom teraz pokój dajmy.
Jaka z Antoniuszem Cleoparty była
Miłość, lecz innych ja tu nie wspominam siła.
Jeśliś Owidyusza też kiedy czytała,
Nalazłabyś, jak wiele Troja ucierpiała.
Gdy Grekowie rozgromić miłość spólną chcieli,
Długi żal i zginienie częste barzo mieli.
Woleli wszyscy zginąć wzajemnej miłości,
Niżli Helenę wydać dla wielkiej srogości.
Proszę, ma Lucretia, o tym przemyślawaj,
A przeciwnej miłości w sercu nie wstrzymawaj.
Jam takowej jest myśli, że chcę twym bydź wiecznie,
A w miłości trwać z tobą do śmierci statecznie.
A nie mów, żebym ja był przychodniem w te kraje,
Zarówne z tutecznemi we mnie obyczaje.
Ci tu tylko z przypadku rodzenia mieszkają,
A przychodniowie nad nie przednie miejsce mają.
Inszej ojczyzny nie chcę ja obierać sobie,
Jedno, gdzie sie podoba, miła, mięszkać tobie.
Choćby sie kędykolwiek ztąd jachać trafiło,
Przecięby sie serce me w rychle nawróciło,
Ani do swej krainy nie chcę bydź wrócony,
Aż będę w twej miłości równo utwierdzony,
Łacniej ty możesz zostać, będąc swej wolności,
Niż mnie, który dość czynić muszę powinności.
Bo cesarz wielkie sprawy mnie zlecił sprawować,
W czym przyjdzie mej i jego osoby szanować.

Więc cesarz chce w Niemcech [1]) mieć starostę swojego,
A ja nie chcę opuścić z rozkazania mego.
Lecz nie wątp, bym ja nie miał bydź z tobą społecznie,
Serce me namilejsze i trwać zawsze wiecznie;
Jeśli bez serca swego mogę na świecie żyć,
Tedybym, me kochanie, mógł już bez ciebie bydź.
Jużeż nademną, swoim, użyj zmiłowania,
Nie odwłócz (który taję jak śnieg) ratowania.
Wejrzyj na me frasunki, a potraf w to proszę:
Niech męczeństwa tak długo w sercu nie odnoszę.
Czemu tak długo dręczysz mnie, namilsza moja?
Czemu przeciw mnie sroga jest wdzięczna myśl twoja?
Dziwuję się sam sobie, żem taki cierpliwy
I do znoszenia takich frasunków chętliwy.
Którym jest ustawicznie niezmiernej czujności,
A w używaniu potraw nie mam nic chciwości.
Patrz, jakom schudł i jestem oblicza bladego,
Ledwie ciało ma w sobie ducha kęs żywego.
Kiedy bym ojca albo braty pobił twoje,
Więcejby nie cierpiało nędzne ciało moje.
Jeśli mnie przeto dręczysz, że sie kocham w tobie,
Jakoż tego, coć złego życzy, skarzesz sobie.
O moja Lucretia, droga pani moja,
Zdrowia mego ochłodo, niech w tym łaska twoja
Będzie, żebyś mnie do niej chętliwie przyjęła,
A swym pisaniem miłość swoję oznajmiła.
Ja nie pragnę od ciebie wiedzieć nic inego,
Tylko byś mnie przyjęła w miłość sługę swego,
Nich mi sie godzi sługą twym szczyrym mianować:
Wiernych sług i cesarze swych zwykli szanować.

---

[1]) Tak w pierwodr.



I bogowie by namniej tego nie wzbraniają,
Gdy sobie zobopólną miłość oddawają.
Bogu cie, ma nadziejo, oddaję w obronę,
Tobie myśl mą strapioną poruczam w obronę.
Jako wieża, która jest wewnątrz potłuczona,
Zda sie zwierzchu potężna i niezwyciężona:
Kiedy mężnie taranem żelaznym trącą ją,
Wszystkie w niej budowania zaraz sie padają,
Tak Lucretia słowy zwyciężona była,
Gdy pilność Euryala w miłości baczyła.
I zaraz miłość swoję odkryła zmyśloną,
A listem pocieszyła myśl jego strapioną.

Odpis na ten list Lucretiej.

Już więcej przeciwić sie ja nie mogę tobie
I miłości zatrzymać Euryale w sobie.
Zwyciężyłeś i jużem ja jest wiecznie twoja,
Mnie nędznej iże wzięła list twój ręka moja.
Wielkim niebezpieczeństwom jużeż podlec muszę,
Lecz twą wiarą, mądrością, dobrze sobie tuszę.
Patrz, żebyś to zachował, jak list twój ślubuje,
Serce me k miłości twej chętnie przystępuje.
Jeśliże mnie opuścisz, już będziesz nazwany
Zdrajcą srogim i zwojcą na wiek wiekom miany.
Łacnoć jest białągłowę ułowić w miłości,
Lecz jak łacno, nie baczę w tym nic uczciwości.
Wszakże jeszcze rzecz całą miedzy sobą mamy,
Powiedz, jeśli opuścisz, niech nie zaczynamy
Miłości przeciw sobie bydź wiecznie społecznej,
Byśmy nie żałowali potym tak serdecznej.
We wszytkich rzeczach koniec upatrować mamy,
Co stan nasz potrzebuje, by namniej nie znamy.

Ty mężczyzną będący, masz sie starać o tym,
Coby i mnie i tobie było z sławą potym.
Już sie tobie oddaję, wierze twej dufając,
Twój ślub, twe obietnice w sercu swym chowając.
Jednak bydź przyjacielem nie poczynam tobie,
Aż wiecznie mieszkać spólnie obiecamy sobie.
Bogu cie już poruczam, uciecho ma moja,
Żywota mego wodzem będzie szczerość twoja.
Gdy z obu stron pisania sobie posyłali,
Z których sie bydź szczeremi sobie uznawali,
Nie tak chętnie Euryal pisał o miłości,
Jak Lucretia o swej da znać szczerości.
Tylko tego jednego oba pożądali,
Aby z sobą społecznie kiedy rozmawiali.
Ale to przytrudniejszym rzecz sie barzo zdała,
Bo Lucretia straże dość nad sobą miała.
I nie tak pilno Argus strzegł wołu Junony,
Jako strzegł Menelaus swej nadobnej żony.
Włoszy ten jeden wszyscy obyczaj swój mają,
Że żony, jak skarb drogi, w zamknieniu chowają.
Mym rozsądkiem, nie baczę to bydź potrzebnego,
Gdyż niewiasta tego chce, co jest zakrytego:
Tam ony chcą, gdzie nie chcesz, gdzie chcesz, nie [pozwoli,
Prędzej ta o nic nie dba, kiedy ma powoli.
Tak łacno strzedz niewiasty, która chce miłości,
Jak płech, kiedy wyłażą zkąd dla gorącości.
Chybaby sie w swej sławie i cnocie kochała,
Inaczej nie ustrzeże mąż, kiedyby chciała.
Ale któż stróżów w domu takich sie strzedz może,
Rychlej żenie z nich który do złego pomoże.
Nieuskromione zwierzę niewiasta chętliwa,
Ani mocnym wędzidłem nie jest powściągliwa.




Bękarta Lucretia, brata swego, miała,
Temu sie listów swoich odnosić zwierzała.
I on wiedział jej wszystkie tajemne miłości,
Jemu opowiedała zawsze swe skrytości.
Tylko tego oboje spólnie pożądali,
Jakby sie potajemnie w domu oglądali.
Ten mieszkał u macochy, matki Lucretiej,
Nad Euryala chęci nie chwalił niczyjej.
Z którą sie Lucretia wzajem nawidziały,
Bo niedaleko barzo od siebie mieszkały.
To z bratem Lucretia tym postanowiła,
Jakby Euryalusa w dom cicho wpuściła.
Gdy matka do kościoła windzie z domu swego,
Lucretia w tym, podług zwyczaju dawnego,
Przyjdzie, jakoby matkę swą nawiedzić chciała;
Której gdy nie zastanie, chce brat, by czekała,
Aż matka nazad przyjdzie, a w tym, według zmowy,
By Euryal był w ten czas w komorze gotowy.
Za prześciem dwu dni ten czas naznaczyli sobie,
W których dniach, jako w roku, cnęły strony obie·
Długie godziny ludziom takim sie bydź zdadzą,
Gdy o czasie w miłości swej tajemnej radzą.
Lecz sie im według myśli ich nie powodziło,
Bowiem barzo obudwu szczęście omyliło:
Matka postrzegła takiej ich chytrej namowy,
Przeszkodziła im chętnej społecznej rozmowy.
Gdy wyniść do kościoła z domu w ten dzień miała,
Pasierba tego swego z domu precz wygnała.
Który Euryalowi szedszy opowiedział,
Że w domu prze zawarcie dziś nie będziesz siedział.
O co sie spólnie wszystko troje frasowali,
Że przeciwnego szczęścia w miłości doznali.

Która gdy obaczyła, że sie tak nie stało,
Czego serce obudwu chętnie pożądało,
Rzekła: inszej nam rady w tym trzeba używać,
Gdzie nam matka miłości nie może przerywać.
Pandalus był powinny, bliski małżonka jej,
Tego wiadomym miała wszczętej miłości swej.
Nie mógł sie uspokoić w niej płomień żarzony,
Który nie ma w swej sławie uczciwej ochrony.
Euryalowi o tym zaraz oznajmiła,
Kędy dla rozmów swoich miejsce stanowiła.
Bo Pandalus jest wierny i miejsce pokaże
Gdzie bezpieczne do rozmów i wolne od straże.
Lecz sie Euryalowi bezpieczno nie zdało,
By sie takich tajemnic temu zwierzyć miało.
Którego z Menelaem bydź ustawnie baczył,
Przeto w tym domniemaną myślą zdradę znaczył.
Długo sie rozmyślając, w tym mu rozkazano,
Gdyż na dworze cesarskim mędrszego nie miano,
By sie do Rzyma jachać w poselstwie gotował,
Na co cesarz z senatem swym wszytkim wotował.
Z papieżem by uczynił takową namowę,
A koroną ozdobił cną cesarską głowę.
Co jemu, jak i onej, barzo gniewno było,
Iże miłości końca serce ich nie wzięło.
Lecz musiał rozkazaniu dość pańskiemu czynić,
By go potym z lenistwa cesarz nie chciał winić.
Na której drodze nie był dwu miesiącu więcej,
Do cesarza sie wrócił, jako mógł napręcej.
Potym nie wychodziła Lucretia z domu,
Ni oknem ukazać sie nie chciała nikomu.
Okna u swoich gmachów zawrzeć rozkazała,
Szaty, obicia wszystkie od żałoby miała.



Dziwowali sie wszyscy, lecz nie mogli wiedzieć,
Czemu tak ulubiła sobie w cieniu siedzieć.
Często inych pań grzecznych w kościele widali,
Lecz bez niej, jak bez słońca, wdzięczniejszych
[nie znali.
Którzy ją na łóżeczku leżącą widzieli,
Wszyscy mdłą, także chorą wielce bydź rozmieli.
Starali sie, jakoby mogła wstać z choroby,
Lecz trudno, kiedy serce nie widzi ozdoby.
Przenigdy z ust swych śmiechu nie chciała wypuścić,
Ani nogi przewdzięcznej swej z łóżeczka spuścić,
Dotąd, aż Euryalus z drogi sie nawrócił,
Dopiero jej zmyśloną chorobę ukrócił.
Kiedy sie dowiedziała o przyjeździe jego,
Powstała, jakby ze snu wzbudzona tęgiego.
Żałobne szaty zdjąwszy, grzecznie sie ubrała,
Okna swe otworzywszy, chętnie go czekała.
Którą gdy cesarz ujrzał, rzekł Euryalowi:
Trudno sie zaprzeć już masz, jako cesarzowi.
Nie wiem, co jest skrytego, żechmy nie widzieli
Lucretiej, gdychmy cie obecnie nie mieli.
Teraz, kiedyś sie wrócił, wszyscy ją widziemy,
I jak na jasnowschodną jutrzenkę patrzemy.
Nie wiem, co to za miłość taka miedzy wami
Zatajona nie może więcej bydź przed nami.
Panie mój, rzekł Euryal, dobrze jest żartować,
Lecz nie rozmiem, w jakową miłość mnie chcesz
[wdawać.
Krzykanie twoich koni i twoja uroda,
Te ją patrzyć wzbudziły, to jej jest ochłoda.
To wyrzekszy, znienagła pojrzał na nię okiem,
Ona także chętnie go zmierzyła swym wzrokiem.

To pierwsze po ujrzeniu pocieszenie było,
Gdy sie serce powierzchnim widzeniem cieszyło.
Po kilku dni starał sie Nisus, sługa wierny,
By Euryal w miłości krótki czas był mierny.
Aby miejsce bezpieczne upatrzył rozmowie
I stał sie w obiecanej prawdziwy w swej mowie.
Dom szynkowny znalazwszy w tyle, tudzież domu
Menelaa: ten nie był wiadomy nikomu,
Z którego do komory patrzyć mógł bezpiecznie
Lucretiej: o tym nikt nie mógł wiedzieć wiecznie.
Zjednawszy gospodarza domu tamecznego,
Przywiódł na miejsce ono patrzyć pana swego.
Z tego okienka, rzekł mu, będziesz miał rozmowę
I bezpieczną i wdzięczną do wszego namowę.
Miedzy temi domami zbudowana była
Komórka od potrzeby, przez którą patrzała
Lucretia, bo okna dzieliła oboje,
Zkąd tylko mogło mówić z sobą ludzi dwoje.
Tam siedział Euryalus, czekając chętliwy,
By Lucretią patrzać przyniósł czas szczęśliwy
Do okna: i w nadziei nie był omylony,
Bo widzeniem społecznym był wnet pocieszony.
Lucretia, w komorze chodząc, poglądała,
O Euryale tam bydź najmniej nie wiedziała.
Do której rzekł Euryal: me drogie kochanie,
Co czynisz? że do rozmów swe serce nie stanie,
Tyś wodzem życia mego, tyś jest serce moje,
Niech na mię pojźrzy teraz wdzięczne oko twoje.
Jamci jest Euryalus, na mię wejźrzy, proszę,
Niech niełaski od ciebie w mowie nie odnoszę.
Tyżeś to, Lucretia rzecze, Euryale,
Widzę, iże miłujesz mnie życzliwą cale.

Mój drogi, jużeż mówić możem zawsze z sobą,
Boże, by i całować mogłabym sie z tobą.
Na to Euryalus rzekł: wnetki ja to sprawię,
Że do okienka twego drabinę przystawię.
Ty swą łożnicę zawrzy, a patrz pilno z góry,
By nie przeszkodził rozmów naszych samsiad który.
Mój drogi Euryale, strzeż sie, proszę, tego,
Jeśli chcesz nie utracić marnie zdrowia mego.
Widzisz przeciwko okno nam na prawej stronie,
Sąsiad nim rad zły patrzy, więc nie wierz ochronie
Gospodarskiej, bo on wnet za małe pieniądze
Wyda mnie, także ciebie, chcąc podeprzeć nędze.
Lecz z inszej miary począć w tym musiemy sobie:
Dość na tym, że tu mogą mówić serca obie.
Ale ja, rzekł Euryal, umrę w tym widzeniu,
Jeśliże nie uczynię dosyć swemu chceniu.
A twoich ust prześlicznych nie całuję swemi,
Rękoma nie obłapię ciała twego memi.
Długo z tamtego miejsca z sobą rozmawiali,
Dary, w trzeżynkę zakrywszy, sobie podawali.
Oboje w darach hojni danych wzajem byli,
Jedno nic nad drugię więcej nie zawzięli.
Zrozumiał te chytrości on Sosyas stary,
Serce swoje obciążył myślą aż bez miary,
Mówiąc sam w sobie: trudno tego pohamować,
Kiedy sie spólnie z sobą poczęli miłować.
Przyjdzie mi na staranie swe przyjąć tę pracą,
Niech się (coby bez sławy było), jak chcą raczą.
Lepiej jest jedno obrać sobie z tego złego,
Niżli przywieść w osławę człowieka zacnego.
Niechaj pani miłuje, to jej nic nie wadzi,
Gdy sobie potajemnie będą w domu radzi;

Ona miłością srogą już jest zapalona,
Trudno przez mię sławy cnej może bydź ochrona.
A jeśliże jej cnoty ustrzedz nie możemy,
Dość na tym, że złej sławy skrycie ochroniemy,
Żeby dom taką sprawą nie był osławiony,
Uczynek mężobójstwem także popełniony.
Pójdę tedy, a o to postaram śie pilnie,
Aczem chciał takiej sprawie zabieżeć usilnie.
Lecz mi sie tak zabiegać temu nie godziło,
Tylko sie starać, by złe jako sie pokryło.
Małoć na tym, chocia kto nic nie czyni złego,
A czyni gdy, u ludzi to jest tajemnego.
Zobopólne to dobro bydź chciwej miłości,
Żaden człek niema od tej zarazy wolności.
Taki za cnotliwego miedzy ludźmi miany,
Gdy nie jest od żadnego w miłości uznany.
Tak z sobą ten Sosyasz cicho rozmawiając,
Lucretią w łożnicy do mów wolną mając,
Rzekł: czemu nic nie mówisz ze mną, pani moja,
Czemu mi nie opowie miłości myśl twoja.
Wiem to, że w Euryalu kochasz sie serdecznie.
Tylko patrz, komu wierzyć tajemnic bezpiecznie.
To pierwszy jest mądrości stopień: nie miłować,
Wtóry: jeśli miłujesz, skrycie sie sprawować.
Sama, bez posła, tego nie możesz odprawić,
Nad mię w tym wierniejszemu trudno masz objawić.
Przez ten czas wiary mojej doznałaś życzliwie,
Jeśli chcesz mnie co wskazać, posłużę chętliwie.
Me to wielkie staranie, by sie nie odkryła
Miłość twa a karania srogiegoś nie wzięła,
A mąż twój w obmowisku miedzy ludźmi słynął
I twójby Euryalus nikczemnie zaginął.

Na to mu Lucretia w tym odpowiedziała:
Tak jest, wielkiejem wiary po tobie doznała.
Lecz nie wiem, czemuś w tym był tak barzo leniwy
I tej chętnej miłości mojej zazdrościwy.
Teraz, iż dobrowolnie mnie chcesz w tym posłużyć,
Ja także twej posługi chcę dziś wiernej użyć.
Nic sie nie obawiając bydź przez cię zdradzona,
Ani w swym przedsięwzięciu jako omylona.
Wiesz, jako serce moje żarzy sie w miłości,
Pohamować nie mogę w sobie tej chciwości.
Wspomóż mnie, bychmy mogli z sobą bydź społecznie,
Euryal chor w miłości, ja zaginę wiecznie.
Niemasz na świecie nad tę sroższej okrutności,
Jako bronić nam takiej społecznej miłości.
Gdybychmy z sobą spólnie kiedy rozmawiali,
Mierniejbychmy sie potym zawsze miłowali.
A miłość nasza tym sie bezpiecznie uskromić
Może i złej osławy u ludzi ochronić.
Idźże, Euryalowi powiedz to odemnie,
Że miłość szczerą wiecznie już będziesz znał ze mnie.
A powiedz, jako w dom nasz bezpiecznie wniść może,
Jeśliże chłopską postać weźmie, co więc zboże
Zwykli we dni targowe na górę odnosić:
Mógłby także społecznie z niemi zboże nosić.
Ty wiesz, iż do łożnice drzwi na wschodzie moje,
Nie trzebać opowiedać, wiedzą nogi twoje.
O tym Euryalowi daj sprawę stateczną,
Że na tym miejscu chcę mieć rozmowę społeczną.
Cały dzień tylko sama tam będę siedziała,
Postaram sie, bych z sobą nikogo nie miała.
On prosto niech tu w te drzwi potajemnie wnidzie,
Kiedy sam na ostatku za drugiemi znidzie.

Sosyas, acz występek baczył bydź straszliwy,
Jednak, bojąc sie gorszych, sprawił to chętliwy.
Nalazwszy Euryala, wszystko mu powiedział,
Co od swej Lucretiej tajemnego wiedział.
Acz baczył Euryalus to bydź ze sromotą,
Jednak przyjął wskazanie takowe z ochotą.
I chętnie gotował sie do takowej sprawy,
Tylko czekał, by dniów był krótki czas łaskawy.
O głupia i szalona myśl takowych ludzi,
Ślepa miłość kogoż wżdy w miłość nie pobudzi?
Serce nie bojaźliwe do rozkoszy czyni,
Wnet sie zwadzi, chociajże niema nic przyczyny.
Niemasz tak wielkiej rzeczy, ażeby nie była
Mniejsza, kiedy sie Wenus na to nasadziła;
Niemasz nic tak ścisłego, czego nie rozymie;
Niemasz nic zawartego, czego nie odymie;
Wszytkie niebezpieczności lekko waży sobie,
Trudności rozmaite są zarówno tobie.
Próżna u ciebie straża, małżonków, żon swoich,
Ni prawa ni bojaźni uskromią żądz twoich.
Niemasz w swych oczach wstydu, niemasz i baczenia,
Bo spraw uczciwych niemasz, ba by najmniej
[chcenia.
Prace wielkie tobie sie właśnie za igrzysko,
By nadalej to sie zda, tobie zawsze blisko.
O jako swym uskromiasz biegiem dziwne sprawy,
Ty męża, na którego cesarz jest łaskawy,
Który w mądrości, w leciech, w bogactwach spa-
[niały,
Do lekkich rzeczy twardszy był nad ostre skały.
Teraz go do takowej letkości prowadzisz,
Do zrzucenia ozdobnych szat wór oblec radzisz.

Twarz swoję uczerniwszy, z pana sługą zostać,
Co pierwej nic nie robił, teraz musiał sprostać,
By wór na swych ramionach dźwigał, jako słudzy.
A stał z mikstatnikami na rynku, jak drudzy.
O jako to jest dziwna, jako niepodobna,
By się w dziwną obrócić mogła rzecz ozdobna:
Mąż, który przed tym w radzie był zacnie ozdobny,
Teraz sie mikstatnikiem stał we wszem podobny.
Któż kiedy widział większą takową odmianę?
Któż kiedy na nim widział takową sukmanę?
Podobno sie tak dzieje, jako więc pisali
Poetowie, kiedy sie tacy obracali
Ludzie w nieme zwierzęta, w drzewa i w kamienie;
Drudzy sie przemieniali we świńskie rzemienie.
Takąć radę ma w sobie miłość zapalona,
Że mało od bestjej jest w tym rozróżniona.
Gdy jutrzenkę słoneczne żarze zagaszały,
A ciemności północne wzad ustępowały,
Dzień pożądany przyszedł, a zatym Apollo
Otworzył na wysokie niebo swoje koło.
Cieszy Euryalusa długo trwającego,
Nadzieję w swej miłości całą mającego.
Który sie w ten czas mniemał bydź ze wszech szczęśliwy,
Rozumiejąc, że Jowisz w tym mu był życzliwy,
Że sie w szaty, w osobę chłopską był odmienił,
A w postać sług nikczemnych zacność swą przemienił.
Zgotowawszy sie, w dom szedł, wziąwszy na ramiona
Wór pszenice: nie było tam zacności ochrona.
Zaniósszy do śpichlerza, wysypał z drugiemi,
A potym na ostatku szedł zdala za niemi.
Jako był nauczony, szedł w prost ku drzwiom onym,
Które do jej kownaty na wschodzie zamknionym

Były, do jej łożnice, do której wszedł z chęcią,
Na swe niebezpieczeństwo z niewielką pamięcią.
Zawarszy drzwi za sobą, znalazł ją siedzącą,
Lucretią, coś pięknie jedwabiem szyjącą.
Przystąpiwszy k niej blisko, zdrowia jej winczował:
Ma duszo, me kochanie, by cie długo chował
Bóg w zdrowiu twym przewdzięcznym: tyś nadzieja moja,
Mnie zdrowia jedynego chęć dodaje twoja.
Teraz, iżem cie zastał samę w gmachu twoim,
Wolne pocałowanie zyszczę ustom moim.
Ani dalekość miejsca, ni rozłączy ściana,
Nie przeszkodzą oczom mym patrzyć na cię pana.
Aczkolwiek Lucretia już o tym wiedziała,
Przecię, wejźrzawszy prędko, zaraz sie zdumiała,
Rozumiejąc, że jaki duch w jego osobie,
Wątpiąc, by Euryalus miał tak począć sobie
A w taką niebezpieczność wdać siebie samego,
Widząc męża na wszystkim wielce osobnego;
Lecz gdy go w obłapianiu spólnym całowała,
Zaraz Euryalusa swego bydź uznała
I rzekła: a tyżeś to, chudzino ubogi,
Tyżeś to, Euryale, mój namilszy, drogi.
Jagody ogniem srogiem zapalone mając,
Ustom swym całowania spólnego dodając,
Prawie na pół prze miłość srogą oszalała,
Zaczym go i drugi raz ochotnie pytała.
Jak wielką niebezpieczność podjąłeś, me serce,
O czym trudno wymówić, chociajże język chce.
Już widzę, że miłujesz mnie z serca szczerego,
Gdyś nie lutował siebie dla serca mojego.
Nie inakszej miłości będę przeciw tobie,
Bom cie wiecznie miłować ulubiła sobie.



Boże, racz nam użyczyć szczęścia w tej miłości,
Poko w światowej ciało będzie żyć światłości:
Nad cię serce miłować me niechce nic wiecznie,
Ani z mężem swym takiej nie będę społecznie,
Jeśliże słusznie mężem bydź może nazwany.
Gdyż mi jest poniewoli za małżonka dany.
Którego serce moje nigdy nie pragnęło,
Ni go za towarzysza przyjąć nie myśliło.
Ale nu, ma uciecho, me miłe kochanie,
Zrzuć precz szaty na stronę, a niechaj ustanie
Żart i osobę chłopską zdym powrozy z siebie,
Niech oko me obaczy Euryala, ciebie.
On, zdjąwszy chłopskie szaty, a te na sobie miał,
Które wszytkie jedwabne pod zwierzchnie był
[przywdział,
I chętnie odprawował miłości powinność,
Pragnąc, by sie skończyła żądana uprzejmość.
W tym kołatać Sosyas począł we drzwi one,
Mówiąc: ludzie namilszy, czyńcie w tym ochronę,
Bo Menelaus prędko ku domowi idzie,
Chytrze go oszukajcie, poko tu nie przyjdzie.
Żaden z was niech z kownaty teraz nie wychodzi,
Bo już ku drzwiom tym siennym ochotnie przy-
[chodzi.
W tym rzekła Lucretia: jest skrzynia pod łożem,
Do której, Euryale, zakryć ciebie możem,
W której rzeczy kosztowne swe wszystkie chowamy,
Wiesz, iż taką namowę między sobą mamy.
Gdyby nas miał mąż zastać w komorze społecznie,
W nię sie, mój Euryale, możesz skryć bezpiecznie.
Tylko w niej nie używaj wielkiego ruchania,
Wystrzegaj sie nabarziej głośniego kasłania.

Która gdy obaczyła, że sie tak nie stało,
Czego serce obudwu chętnie pożądało,
Rzekła: inszej nam rady w tym trzeba używać,
Gdzie nam matka miłości nie może przerywać.
Pandalus był powinny, bliski małżonka jej,
Tego wiadomym miała wszczętej miłości swej.
Nie mógł sie uspokoić w niej płomień żarzony,
Który nie ma w swej sławie uczciwej ochrony.
Euryalowi o tym zaraz oznajmiła,
Kędy dlą rozmów swoich miejsce stanowiła.
Bo Pandalus jest wierny i miejsce pokaże
Gdzie bezpieczne do rozmów i wolne od straże.
Lecz sie Euryalowi bezpieczno nie zdało,
By sie takich tajemnic temu zwierzyć miało.
Którego z Menelaem bydź ustawnie baczył,
Przeto w tym domniemaną myślą zdradę znaczył.
Długo sie rozmyślając, w tym mu rozkazano,
Gdyż na dworze cesarskim mędrszego nie miano,
By sie do Rzyma jachać w poselstwie gotował,
Na co cesarz z senatem swym wszytkim wotował.
Z papieżem by uczynił takową namowę,
A koroną ozdobił cną cesarską głowę.
Co jemu, jak i onej, barzo gniewno było,
Iże miłości końca serce ich nie wzięło.
Lecz musiał rozkazaniu dość pańskiemu czynić,
By go potym z lenistwa cesarz nie chciał winić.
Na której drodze nie był dwu miesiącu więcej,
Do cesarza sie wrócił, jako mógł naprędzej.
Potym nie wychodziła Lucretia z domu,
Ni oknem ukazać sie nie chciała nikomu.
Okna u swoich gmachów zawrzeć rozkazała,
Szaty, obicia wszystkie od żałoby miała.

Dziwowali sie wszyscy, lecz nie mogli wiedzieć,
Czemu tak ulubiła sobie w cieniu siedzieć.
Często inych pań grzecznych w kościele widali,
Lecz bez niej, jak bez słońca, wdzięczniejszych [nie znali.
Którzy ją na łóżeczku leżącą widzieli,
Wszyscy mdłą, także chorą wielce bydź rozmieli.
Starali sie, jakoby mogła wstać z choroby,
Lecz trudno, kiedy serce nie widzi ozdoby.
Przenigdy z ust swych śmiechu nie chciała wypuścić,
Ani nogi przewdzięcznej swej z łóżeczka spuścić,
Dotąd, aż Euryalus z drogi sie nawrócił,
Dopiero jej zmyśloną chorobę ukrócił.
Kiedy sie dowiedziała o przyjeździe jego,
Powstała, jakby ze snu wzbudzona tęgiego.
Żałobne szaty zdjąwszy, grzecznie sie ubrała,
Okna swe otworzywszy, chętnie go czekała.
Którą gdy cesarz ujrzał, rzekł Euryalowi:
Trudno sie zaprzeć już masz, jako cesarzowi.
Nie wiem, co jest skrytego, żechmy nie widzieli
Lucretiej, gdychmy cie obecnie nie mieli.
Teraz, kiedyś sie wrócił, wszyscy ją widziemy,
I jak na jasnowschodną jutrzenkę patrzemy.
Nie wiem, co to za miłość taka miedzy wami
Zatajona nie może więcej bydź przed nami.
Panie mój, rzekł Euryal, dobrze jest żartować,
Lecz nie rozmiem, w jakową miłość mnie chcesz [wdawać.
Krzykanie twoich koni i twoja uroda,
Te ją patrzyć wzbudziły, to jej jest ochłoda.
To wyrzekszy, znienagła pojrzał na nię okiem,
Ona także chętnie go zmierzyła swym wzrokiem.

To pierwsze po ujrzeniu pocieszenie było,
Gdy sie serce powierzchnim widzeniem cieszyło.
Po kilku dni starał sie Nisus, sługa wierny,
By Euryal w miłości krótki czas był mierny.
Aby miejsce bezpieczne upatrzył rozmowie
I stał sie w obiecanej prawdziwy w swej mowie.
Dom szynkowny znalazwszy w tyle, tudzież domu
Menelaa: ten nie był wiadomy nikomu,
Z którego do komory patrzyć mógł bezpiecznie
Lucretiej: o tym nikt nie mógł wiedzieć wiecznie.
Zjednawszy gospodarza domu tamecznego,
Przywiódł na miejsce ono patrzyć pana swego.
Z tego okienka, rzekł mu, będziesz miał rozmowę
I bezpieczną i wdzięczną do wszego namowę.
Miedzy temi domami zbudowana była
Komórka od potrzeby, przez którą patrzała
Lucretia, bo okna dzieliła oboje,
Zkąd tylko mogło mówić z sobą ludzi dwoje.
Tam siedział Euryalus, czekając chętliwy,
By Lucretią patrzać przyniósł czas szczęśliwy
Do okna: i w nadziei nie był omylony,
Bo widzeniem społecznym był wnet pocieszony.
Lucretia, w komorze chodząc, pogladała,
O Euryale tam bydź najmniej nie wiedziała.
Do której rzekł Euryal: me drogie kochanie,
Co czynisz? że do rozmów swe serce nie stanie,
Tyś wodzem życia mego, tyś jest serce moje,
Niech na mię pojźrzy teraz wdzięczne oko twoje.
Jamci jest Euryalus, na mię wejźrzy, proszę,
Niech niełaski od ciebie w mowie nie odnoszę.
Tyżeś to, Lucretia rzecze, Euryale,
Widzę, iże miłujesz mnie życzliwą cale.



Mój drogi, jużeż mówić możem zawsze z sobą,
Boże, by i całować mogłabym sie z tobą.
Na to Euryalus rzekł: wnetki ja to sprawię,
Że do okienka twego drabinę przystawię.
Ty swą łożnicę zawrzy, a patrz pilno z góry,
By nie przeszkodził rozmów naszych samsiad który.
Mój drogi Euryale, strzeż sie, proszę, tego,
Jeśli chcesz nie utracić marnie zdrowia mego.
Widzisz przeciwko okno nam na prawej stronie,
Sąsiad nim rad zły patrzy, więc nie wierz ochronie
Gospodarskiej, bo on wnet za małe pieniądze
Wyda mnie, także ciebie, chcąc podeprzeć nędze.
Lecz z inszej miary począć w tym musiemy sobie:
Dość na tym, że tu mogą mówić serca obie.
Ale ja, rzekł Euryal, umrę w tym widzeniu,
Jeśliże nie uczynię dosyć swemu chceniu.
A twoich ust prześlicznych nie całuję swemi,
Rękoma nie obłapię ciała twego memi.
Długo z tamtego miejsca z sobą rozmawiali,
Dary, w trzeżynkę zakrywszy, sobie podawali.
Oboje w darach hojni danych wzajem byli,
Jedno nic nad drugię więcej nie zawzięli.
Zrozumiał te chytrości on Sosyas stary,
Serce swoje obciążył myślą aż bez miary,
Mówiąc sam w sobie: trudno tego pohamować,
Kiedy sie spólnie z sobą poczęli miłować.
Przyjdzie mi na staranie swe przyjąć tę pracą,
Niech się (coby bez sławy było), jak chcą raczą.
Lepiej jest jedno obrać sobie z tego złego,
Niżli przywieść w osławę człowieka zacnego.
Niechaj pani miłuje, to jej nic nie wadzi,
Gdy sobie potajemnie będą w domu radzi;

Ona miłością srogą już jest zapalona,
Trudno przez mię sławy cnej może bydź ochrona.
A jeśliże jej cnoty ustrzedz nie możemy,
Dość na tym, że złej sławy skrycie ochroniemy,
Żeby dom taką sprawą nie był osławiony,
Uczynek mężobójstwem także popełniony.
Pójdę tedy, a o to postaram sie pilnie,
Aczem chciał takiej sprawie zabieżeć usilnie.
Lecz mi sie tak zabiegać temu nie godziło,
Tylko sie starać, by złe jako sie pokryło.
Małoć na tym, chocia kto nic nie czyni złego,
A czyni gdy, u ludzi to jest tajemnego.
Zobopólne to dobro bydź chciwej miłości,
Żaden człek niema od tej zarazy wolności.
Taki za cnotliwego miedzy ludźmi miany,
Gdy nie jest od żadnego w miłości uznany.
Tak z sobą ten Sosyasz cicho rozmawiając,
Lucretią w łożnicy do mów wolną mając,
Rzekł: czemu nic nie mówisz ze mną, pani moja,
Czemu mi nie opowie miłości myśl twoja.
Wiem to, że w Euryalu kochasz sie serdecznie.
Tylko patrz, komu wierzyć tajemnic bezpiecznie.
To pierwszy jest mądrości stopień: nie miłować,
Wtóry: jeśli miłujesz, skrycie sie sprawować.
Sama, bez posła, tego nie możesz odprawić,
Nad mię w tym wierniejszemu trudno masz objawić.
Przez ten czas wiary mojej doznałaś życzliwie,
Jeśli chcesz mnie co wskazać, posłużę chętliwie.
Me to wielkie staranie, by sie nie odkryła
Miłość twa a karania srogiegoś nie wzięła,
A mąż twój w obmowisku miedzy ludźmi słynął
I twójby Euryalus nikczemnie zaginął.

Na to mu Lucretia w tym odpowiedziała:
Tak jest, wielkiejem wiary po tobie doznała.
Lecz nie wiem, czemuś w tym był tak barzo leniwy
I tej chętnej miłości mojej zazdrościwy.
Teraz, iż dobrowolnie mnie chcesz w tym posłużyć,
Ja także twej posługi chcę dziś wiernej użyć.
Nic sie nie obawiając bydż przez cię zdradzona,
Ani w swym przedsięwzięciu jako omylona.
Wiesz, jako serce moje żarzy sie w miłości,
Pohamować nie mogę w sobie tej chciwości.
Wspomóż mnie, bychmy mogli z sobą bydż społecznie,
Euryal chor w miłości, ja zaginę wiecznie.
Niemasz na świecie nad tę sroższej okrutności,
Jako bronić nam takiej społecznej miłości.
Gdybychmy z sobą spólnie kiedy rozmawiali,
Mierniejbychmy sie potym zawsze miłowali.
A miłość nasza tym sie bezpiecznie uskromić
Może i złej osławy u ludzi ochronić.
Idźże, Euryalowi powiedz to odemnie,
Że miłość szczerą wiecznie już będziesz znał ze mnie.
A powiedz, jako w dom nasz bezpiecznie wniść może,
Jeśliże chłopską postać weźmie, co więc zboże
Zwykli we dni targowe na górę odnosić:
Mógłby także społecznie z niemi zboże nosić.
Ty wiesz, iż do łożnice drzwi na wschodzie moje,
Nie trzebać opowiedać, wiedzą nogi twoje.
O tym Euryalowi daj sprawę stateczną,
Że na tym miejscu chcę mieć rozmowę społeczną.
Cały dzień tylko sama tam będę siedziała,
Postaram sie, bych z sobą nikogo nie miała.
On prosto niech tu w te drzwi potajemnie wnidzie,
Kiedy sam na ostatku za drugiemi znidzie.

Sosyas, acz występek baczył bydź straszliwy,
Jednak, bojąc sie gorszych, sprawił to chętliwy.
Nalazwszy Euryala, wszystko mu powiedział,
Co od swej Lucretiej tajemnego wiedział.
Acz baczył Euryalus to bydź ze sromotą,
Jednak przyjął wskazanie takowe z ochotą.
I chętnie gotował sie do takowej sprawy,
Tylko czekał, by dniów był krótki czas łaskawy.
O głupia i szalona myśl takowych ludzi,
Ślepa miłość kogoż wżdy w miłość nie pobudzi?
Serce nie bojaźliwe do rozkoszy czyni,
Wnet sie zwadzi, chociajże niema nic przyczyny.
Niemasz tak wielkiej rzeczy, ażeby nie była
Mniejsza, kiedy sie Wenus na to nasadziła;
Niemasz nic tak ścisłego, czego nie rozymie;
Niemasz nic zawartego, czego nie odymie;
Wszytkie niebezpieczności lekko waży sobie,
Trudności rozmaite są zarówno tobie.
Próżna u ciebie straża, małżonków, żon swoich,
Ni prawa ni bojaźni uskromią żądz twoich.
Niemasz w swych oczach wstydu, niemasz i baczenia,
Bo spraw uczciwych niemasz, ba by najmniej
[chcenia.
Prace wielkie tobie sie właśnie za igrzysko,
By nadalej to sie zda, tobie zawsze blisko.
O jako swym uskromiasz biegiem dziwne sprawy,
Ty męża, na którego cesarz jest łaskawy,
Który w mądrości, w leciech, w bogactwach spa-
[niały,
Do lekkich rzeczy twardszy był nad ostre skały.
Teraz go do takowej letkości prowadzisz,
Do zrzucenia ozdobnych szat wór oblec radzisz.

W domu czeladzi dosyć, wszyscyby wołali,
Drzwi zaparszy, wnetkiby mnie byli imali.
Ach biadaż mnie głupiemu, ali me baczenię
Wyrwało, lecz podobno szczęśliwe złączenie,
Jak szczęściem, tak baczeniem rozumu prędkiego
Lucretiej mej miłej na wszem życzliwego.
O białogłowę wierną i mądrą w miłości,
O szlachetną i zacną w swej szczerej wdzięczności,
Czemużbym nie miał ufać uprzejmej twej chęci?
Bym miał szyi tysiąc stracić dla twojej pamięci.
Tyś wierna, tyś roztropna, w miłości opatrzna,
Tyś w zakryciu któryć jest szczyrym wielce baczna,
Któżby mógł taki sposób zmyślić do wyniścia,
Albo mądrze poradzić do sztucznego przyścia.
Dzisia przez cię w żywocie jestem zachowany,
Tenże odemnie przyjmi wdzięcznie darowany.
Nie jest ta w moim ciele własna dusza moja,
Lecz ją zawsze w ręku ma uprzejma chęć twoja.
Nie będzie mi tak ciężko utracić dla ciebie,
Czym cieszę z daru twego ustawicznie siebie.
Ty do żywota mego masz prawo stateczne,
Rozkazowanie do mnie jest tobie bezpieczne.
O jak usta i język jest w mowie ozdobny,
Oczy wdzięczne a rozum Rzymianom podobny.
Członki jako z marmuru pięknociesanego,
Które wiem, iże będą używania mego.
Bowiem powtóre usta pewnie ucałuję
I język jej w uściech mych równo z mym uczuję.
Piersi śliczne, których ja pogardzać nie będę
Dotąd, póki w podziemnym domu nie zasiędę.
Nie widziałeś, Achate, w niej nic tak małego,
Aby członek jej który nie miał co wdzięcznego.

Im bliżej do niej przyjdzie, tym sie zda piękniejsza,
Im na nię dłużej patrzy, tym barziej wdzięczniejsza.
Boże, byś kiedy ze mną mógł tam bydź społecznie,
Wierzę, iżebyś serce swe ucieszył wdzięcznie.
Nie piękniejsza Tandalis, króla Lidyjskiego
Żona nad Lucretią Menelaa cnego.
Nie dziwuję sie, że chciał nagą okazować
Towarzyszowi swemu, aby mógł dodawać
Sercu rozkoszy większej, jabym miał powoli
Lucretią okazać, nagą, tobie gwoli.
Inaczej nie wypowiem tego memi słowy
Osobliwej piękności takiej białejgłowy,
I ty trudno w myśli swej masz to uważywać,
Jakiej ja z nią rozkoszy spólnej zwykł zażywać.
Pomóż mi sie weselić, me rozkoszy bowiem
Są większe aniżeli ich słowy wypowiem.
I tak sie Euryala z Ahatem skończyła
Mowa i Lucretia z sobą toż mówiła.
Jednak mniejsze wesele było jej radości,
Gdyż w rozmowach nie miała z nikiem społeczności.
Sosyaszowi wszytkich spraw nie powiedziała,
Bo sie go, jak starego, aż nazbyt wstydała.
A w tym Baccarus, ślachcic rodu węgierskiego,
Tenże sie dworem bawił cesarza zacnego,
W Lucretiej sie kochać począł był serdecznie,
Rozumiejąc, że kiedy miał bydź z nią społecznie.
Bo był wdzięcznej urody, lecz tak zawsze mnimał,
Żeby ją wstyd ozdobny do chęci zatrzymał.
Ona, jak to obyczaj nasze panie mają,
Kiedy oczyma chytrą miłość udawają,
Często nań pogladała, jakby prawda była,
Żeby go do miłości serdecznej wpuściła.

Rozum to, albo raczej chytre oszukanie,
By tajemnej miłości nie było wydanie.
Już Baccarus szaleje w miłości serdecznej,
Pocieszony nie może bydź, aże społecznej
Z Lucretią użyje rozmowy chętliwej
I dozna przeciw sobie w miłości życzliwej.
W Seńskim mieście obyczaj wszystkie panie mają,
Iże Panny Maryej kamień nawiedzają,
Który w kaplicy leży, z Bethleem przysłany
I długiemi odpusty na wieki nadany.
Tam Lucretia z dwiema pannoma jechała,
Babę za starą panią z sobą spólnie miała.
Tamże poszedł Baccarus, w ręku różczkę mając,
Lucretią, jakby mu chętna była, znając.
W której list o miłości był subtelnie skryty,
A miedzy złocistemi kwiatkami zawity.
Lecz nie dziw, i Cycero pisał zacny o tym,
Gdy mu list okazała, Iliada potym,
Który był w orzechowej łupinie zawarty,
Takieć to miedzy młodzią są przemądre żarty.
On kwiatek Lucretiej Baccarus oddawać
Począł, ale go ona nie chciała przyjmować.
Prośbami usilnemi prosił, by przyjęła,
W tym rzekła baba paniej, o byś oto wzięła,
Nie wiem, czemu sie masz bać wziąć kwiatek od niego.
Wiem, iże w nim nie najdzie nic niebezpiecznego.
Małać to rzecz, a prośbie jego w tym dogodzić,
Takiemu żołnierzowi wszak pod tym nie chodzić.
Dość Lucretia babiej radzie uczyniła,
Że on kwiatek od niego darowany wzięła.
Trochę dalej odszedszy, kwiatek on podała
Pannie jednej, co za nią tudzież pochadzała.

Potym para studentów z niemi sie trafili
Z trafunku, bo na odpust także tam chodzili.
Którzy onej panienki prośbą nalegali,
By w darowaniu kwiatka tego chęć poznali.
I za niewielką pracą jest im darowany,
Znaleźli o miłości list w nim napisany.
W tych ludziach nasze żony zawsze sie kochały,
Gdy dworzanów cesarskich w Senie nie widziały.
Lecz, kiedy przyjechali, studentów nie znały,
W nienawiści ich mając, nimi pogardzały.
Iż barziej dworscy ludzie u nich byli wzięci,
Niż studenci i większej zobopólnej chęci;
Zaczym wielka obłudność i nienawiść była,
Gdy jedna drugiej pani czarami szkodziła.
Ale gdy zdradę w kwiatku tajemną uznali,
Zaraz Menelaowi list przeczytać dali,
Żałośliwy zarazem poszedł do swej żony,
Będąc gniewem przeciw niej wielce rozpalony.
Kłopotem dom napełnił, żonę gromił srodze,
Tak u starego zwykło młodej bydź niebodze.
Przy żona, iże o tym nigdy nie myśliła,
Świadectwo, jak sie działo, babą wywodziła.
Szedł zaraz do cesarza, skarżył sie na niego,
Baccarus nie zaprzał sie pisania swojego.
Jednak prosił, aby mu ten raz odpuszczono,
A o takowe jego pismo nie karano,
Obiecując dać pokój Lucretiej jego:
Przysiągł, obowiązawszy myśl serca swojego,
Wiedząc, że sie nie gniewa Bóg o takie rzeczy,
Choć przysięga, kiedy kto ma miłość na pieczy.
Im mu barziej miłości jego zakazował,
Tym jej pilniej i barziej szczerze naśladował.

Przyszła zima, kiedy więc wiatry ustawają
Południowe, a zasię północne wiewają.
Padają z nieba śniegi, po mięście igrają
I młodzieńcy i panny, śnieg na się ciskają.
W tym Baccarus, czas wolny upatrzywszy sobie,
List w wosk wlepił, a wosk w śnieg i tak kule obie
Do okna Lucretiej wrzucił domniemany,
Chcąc żeby ten list jego prze nię był czytany.
Któż rzecze, żeby szczęście wszytkim nie rządziło?
A w miłości serdecznej jemu nie służyło.
Na tym więcej należy, gdy łaskawa pani
Rzadko przed mężem tego, co nie łaje, gani.
Mówią, że mądrych ludzi szczęście nic nie rządzi,
Ten w powieści, jak baczę, w swojej barzo błądzi.
Z takiemi szczęście igrać nie może bezpiecznie,
Którzy sie w mądrej cnocie kochają serdecznie.
Kto w niezmiernym ubóstwie i w wielkiej chorobie
Życie błogosławiony bydź przekłada sobie?
Na świecie nigdy widzieć nie mogłem takiego.
I nie wiem aby mógł bydź serca jednakiego,
Ludziom to przynależy, iże pożądają,
A szczęście hojnym dawcą sobie wyznawają.
Kogo chce, tego ludziom na świecie wystawi,
Komu chce, temu drogę zginienia naprawi.
A któż? jedno nieszczęście Baccara zdradziło,
Azaż to nie mądrego list w kwiatek skryć było?
Albo, w śnieg zawinąwszy, cisnąć do kownaty,
Więc do tego ozdobny był wdzięcznemi laty.
Rzecze kto, że inaksze mógł mieć w tym sposoby,
Lecz gdyby szczęścia był miał życzliwe ozdoby,
W ten czas pewnie, iżeby mądrym był nazwany,
Gdyby był przez złe szczęście w szczęściu zachowany.

Lecz z przypadku kula jej upadła śniegowa
Lucretiej, a zatym gorącość ogniowa
Stopiła ją; w tym wosk w niej baczyli zakryty,
A w wosku list ozdobnie Baccarów zawity.
A w tym go Menelaus przeczytał gniewliwy,
Ten Baccarowi w ten czas był wielce straszliwy.
Precz jechał, a wymówki nie chciał czekać więcej,
Lecz ubieżał, jako mógł, do Węgier naprędzej.
W tym, za starym zwyczajem, Euryal w miłości
Był z Lucretią zawsze zarównej szczerości.
I ledwie sie ta sprawa z Baccarem skończyła,
Gdy o Euryalowej miłości myśliła.
Naznaczywszy mu miejsce, kędy sie miał schronić,
Prawdę mówią, że tego trudno może wzbronić,
W czem sie ich siła kocha, albo w straży będzie,
Rzadko taka cnotliwa wedla męża siędzie.
Starali sie, jakoby po pierwszej potrzebie,
Drugim weselem mogli cieszyć samych siebie.
Domek niewielki miedzy domy zbudowany
Lucretiej, więc także tuż sąsiedzkiej ściany,
Z której łacno wleść mógł do okna tamtego
Lucretiej, nie mając starania wielkiego.
Ale sie nie godziło tam wleść, jedno w nocy,
Szczęście mając do takiej sprawy na pomocy.
Menelaus do swojej wsi sie jął gotować,
W której, myśl miał przez jednę noc tam nocle-
[gować.
Oboje przyścia tego dnia chętnie czekali,
Jak onych siedm dniów, w które wszyscy tań-
[cowali.
Odjechał Menelaus według myśli swojej,
A nie wiesz, co sie będzie dziać dziś paniej twojej.

Euryal, odmieniwszy szaty w obleczeniu,
Dość czynił, jak obiecał, temu naznaczeniu.
Miał Menelaus stajnią w tyle domu swego,
Do której Sosyas wiódł Euryala cnego.
Tam sie w nocy zakrywszy, wlazł cicho do siana,
Lecz mało nie znaleźli zakrytego pana.
Masztalerz, który konia Menelaowego
Opatrował, szedł zaraz do siana onego.
Począł z Euryalusa brać siano do żłobu,
By koniom nagotował, według ich sposobu.
Jużby go był widłami zmacał, biorąc więcej:
Sosyas obaczywszy, biegł jako napręcej.
Bracie miły, rzecze mu, niechaj cie ratuję
W pracej twej: ja tu koniom siana nagotuję,
A ty idź, opatrz, jeśli wieczerzą gotują,
Dziściby sie weselić, gdy pana nie czują.
Lepiej sie mamy z panią, niż kiedy on w domu,
Ona żartowna, hojna, on nie da nikomu.
On łakomy i trudny, barzo frasowliwy;
Kiedy jest, źle sie mamy zawsze, bo gniewliwy.
Patrz, by żołądki nasze głodu nie uznały,
Dosyćci go w pragnieniu jedze ucierpiały.
I nie wstyd go chleba jeść, co myszy pojedzą,
Ostatek wskok zachowa, czego nie dojedzą.
Z każdej wieczerze ryby zachowa suszone,
Listki zliczywszy ziela, zakryje znaczone,
Żebychmy nie ruszali tych znaczonych rzeczy:
Nędznik to, co łakomstwo ma na pilnej pieczy.
Nie widzę nic jako żyć w ubóstwie głupszego,
Po śmierci mieć przezwisko człeka bogatego.
O, jako nasza pani prawie dobrze żyje,
Nie leda czego jada, dobrze wino pije.

Na cielęcinie ona samej nie przestanie,
Kozy młodej, kur, ptaków, zwierzyny dostanie.
Idźże, mój drogi bracie, a miej pieczą o tym,
Jakobyś co z wieczerzy zachował na potym.
Rzekł masztalerz: będę miał na dobrym baczeniu
Potrawy, a niżeli te konie w cudzeniu.
Kiedym do wsi prowadził dziś pana naszego,
Bodaj mu sie źle działo, i słówka jednego
Do mnie ani przemówił, aże k wieczorowi,
Gdy mi bieżeć do koni kazał ku domowi,
A paniej bym oznajmił, iże nie przyjedzie
Na noc, aż jutro do nas raniuchno przybędzie,
Chwalę cie, Sosyaszu, iże obyczaje
Naszego pana ganisz, bo wnetki nałaje.
Jużbychwa sie z tym panem dawno rozłączyła,
By pani sztuką mięsa na mię nie baczyła.
Wierz mi, iże nie będę ja spać całej nocy,
Przyłożę w jedzy, w piciu, aż do dnia swej mocy.
Nie tak przez miesiąc pan nasz zyskać może wiele,
Jako na tej wieczerzy potrawi sie śmiele.
Słuchał tego Euryal, rad z uprzejmej chęci,
Znacząc sług obyczaje, miał swe na pamięci:
Że także w niebytności jego rozmawiają
Słudzy, chociaj dostatek na wszem hojny mają.
Skoro masztalerz odszedł, Euryalus wstanie,
W tym Sosyasza stojąc nad sianem zastanie.
I rzekł: o jak szczęśliwej nocy pozwoliły
Posługi twe i w słowie dziś mię ochroniły!
Słusznie ciebie miłuję i będę miłować,
Poko jedno na świecie mnie Bóg zechce chować.
Euryal wesół, skoro przyszedł czas znaczony,
Chociaj był dwiema strachy dobrze nastraszony,

Wlazł na mur, a okienko do otwarcia wiedząc,
Lucretią przed ogniem, wlazwszy, ujrzał siedząc.
Którego w swej kownacie z wieczerzą czekała,
Bo gotową w kominku już przy ogniu miała.
Ona, skoro miłego swego obaczyła,
Zaraz go, obłapiwszy, całować poczęła.
Wnet do rozmów łagodnych, wnet do całowania,
Wnet za cienką zasłonę do miłohowania.
Spracowaną łodź onę żeglowaniem częstym,
Posilają Cerera i Bachusem gęstym.
O jak krótkie rozkoszy ludzie tacy mają!
Dłuższy żal i frasunek w tym zawsze uznają.
Zaledwie Euryalus był wesół godzinę,
Aliści wnet Sosyas niesie mu nowinę,
Że Menelaus jedzie; w tym wszczęte radości,
Przez przyjazd Menelaa weszły do żałości.
Boi sie Euryalus, uciec mu wzbraniała,
Aż potrawy do stołu wszystkie pochowała.
Wyszła przeciw mężowi, z chęcią przywitała,
Mówiąc: o miły mężu, tom sie frasowała.
Spodziewałam sie, żeś tam nie miał noclegować,
Bo sie ty nie chcesz długo barzo we wsi chować.
Lecz nie wiem, co obecność wasza tam sprawuje,
Strzeż sie, bo serce moje po tobie coś czuje.
Czemuż doma nie bywasz? że mnie niebytnością
Smęcisz, a nie chcesz cieszyć swoją obecnością.
Kiedy ciebie nie widzę, zawsze sie frasuję,
Bo ja nad zdrowie moje serdecznie miłuję.
Podobno ty, jąk inszy, nie chcesz mnie miłować,
Sypiaj w domu, jeśli chcesz me zdrowie zachować.
Bowiem bez ciebie żadna noc mi nie jest miła,
Kiedy cie ręka moja gdy nie obłapiła.

Ale proszę, wieczerzaj, a potym pójdziemy
Do kownaty a spanie spólnie odprawiemy.
W tej izbie, kędy czeladź zawsze obiedwała,
Tam Lucretia męża w rozmowach trzymała,
Aż Euryal czas wolny miał odeścia swego,
A przeto omieszkania pożądał długiego.
W tym sie Meneal kwapił od wieczerze bieżeć,
Bo sie był nawieczerzał, chciał zarazem leżeć.
W tym rzekła Lucretia: widzę żeś zaniechał
Miłować, bo wieczerzać do mnieś nie przyjechał,
A iż ciebie cały dzień przy mnie tu nie było,
Pić i jeść najmniej sercu memu nie lubiło.
Chłopi tu z Rozaliej jacyś przychodzili,
Wino na skosztowanie do mnie przynosili,
Chwaląc, iże smak w sobie prawie dobry miały,
Lecz prze żałość usta me skosztować nie chciały.
Teraz, iżeś przyjechał, pódźmy do piwnice,
Skosztujmy, jeśli dobre, wziąwszy w rękę świece.
Poszła, męża za rękę ławą [1]) prowadziła,
Idąc do sklepu na dół, sama mu świeciła.
Tak długo z tej i z owej beczki kosztowała,
Aż Euryala wyniść precz bydź rozumiała.
I tak z mężem do gmachu weszła niewdzięcznego,
Boby tam Euryala wolała mieć swego.
Zatym Euryal poszedł w nocy ku domowi,
Żałując tak uciesznej społecznej rozmowy.
Nazajutrz ono okno kazał zabudować
Menelaus, bo jeśli tam nie chciał nic chować,
Albo jeśliże złe miał o nim domniemanie,
Przeto chciał, aby było wskok zamurowane.

---

[1]) Prawdopodobnie omyłka druku, zam. lewą.

Wierzę, bo wnet mniemanie złe mieszczanie mają,
Gdy żonę gładką swoję ludziom wdzięczną znają.
Miejsca Menelaus sie bał tam sposobnego,
Widząc żonę k miłości serca bydź chętnego.
Wolał zamurowaniem przyczynie zabieżeć,
Trudno potym hamować, gdzie sie chce rozbieżeć.
Acz wiedział, iż występku żadnego nie miała,
Jednak częste gabania i prośb dość doznała.
I umysł białogłowski niestateczny baczył:
To wszystko w Lucretiej w swej ustawnie znaczył.
Które tak wiele chęci w swoim sercu mają,
Ile gałązek drzewa z siebie wydawają.
Stan białogłowski zawsze nowych rzeczy chciwy
I barziej miłośnikom niż mężom życzliwy.
Rzadko najdzie, by męża żona miłowała,
Gdy miłość swoję inszym gdy pokazowała.
Naśladował w tym barzo mniemania ludzkiego
Menelaus, by nie strzegł stanu niewieściego.
Nad dobrą i cnotliwą straży nie potrzeba,
Bo tego trudno ustrzedz, byś patrzył i z nieba.
Odjął im takie miejsce, kędy sie schadzali
I słowa swe bezpieczne sobie podawali.
Bo był z domu tamtego gospodarz wygnany,
Który tuż Lucretiej domu zbudowany.
Z którego Euryalus z Lucretią mawiał,
Listy i dary wetrzezine ztamtąd jej podawał.
Jak Menelaus radził, tak rajce czynili,
Że więcej gospodarza w tym domu nie mieli.
Tylko to zostawało, że na się patrzali,
A znak miłości sobie mrugiem podawali.
Wszakże i to z trudnością zawsze przychodziło,
Bo sie rzadko takowym znakiem pocieszyło.

Niezmierzonej oboje użyli żałości,
Która im dodawała smętnej śmiertelności.
Bo nie mogli przepomnieć społecznej miłości,
Ani sie wstrzymać od swej zaczętej szczerości.
Gdy tak tesknicą wielką jest Euryal zjęty,
Umysł jego w inakszej radzie był zaczęty,
Wnet sobie Lucretia pisanie wspomniała,
Które o Pandalusie, dziewiorku swym, miała.
Bo ten był brat cioteczny Menelaa onego,
Od tego by pożądał wziąć co lekarskiego.
Gdyż lepiej wrzód uleczyć, a niż w boleści żyć,
A przez złą nieopatrzność zdrowia swego pozbyć.
Umyślił Euryalus przystąpić do tego,
Jakoby w tym mógł użyć Pandala onego.
By od niego lekarstwo wziął jakie chętliwy,
Którego przedtym nie chciał używać brzydliwy:
Posłał poń i poszedł z nim do pokoju swego,
Rzekł: siądź, mój przyjacielu, mam coś potrzebnego
Z tobą dzisia rozmawiać, bo ty swą pilnością
Możesz mnie sprawić, będąc obdarzon mądrością.
Skromność, wiarę i cnotę upatruję tobie,
Przeto dawno myślałem mówić z tobą sobie.
Leczem jeszcze takowej nie miał znajomości,
Teraz, iż cie znam i wiem jakiejeś szczerości,
Przetoć zawsze chcę służyć i szczerze miłować
I jako przyjaciela miłego szanować.
Choćbych i ja po tobie sam nie baczył tego,
Dość na tym, żeś u samsiad imienia zacnego.
Me towarzystwo, które z tobą spólnie żyli,
Jakieś jest cnoty, wiary, mnie opowiedzieli.
Z którychem wyrozumiał, żeś chciał chęci mojej,
Którą chcę dziś pokazać chętnej myśli twojej.

Niemniej także pożądam chęci twej od ciebie,
Jak i ty mej: tą ja chcę ucieszyć sam siebie.
Terazci co sie dzieje, krótko powiem śmiele
I co za żałość wlazła miedzy przyjaciele.
Ty wiesz o ludzkiej na tym świecie ułomności,
Że każdy z nich pożąda serdecznej miłości,
Bądź to z uczciwym jego, bądź chocia z niesławą,
Po wszytkim świecie każdy bawi sie tą sprawą.
Nie najdzie na tym świecie serca takowego,
Które (jeśli jest z ciała) bólu serdecznego
Nie użyło wżdy kiedy: wiesz, jak Dawid święty
Życia świątobliwego był u ludzi wzięty.
Więc także Salomona osobnie mądrego,
Więc i w mocy Samsona wielce potężnego,
Też mękę tej miłości społecznie cierpieli,
Przez nię byli zawzięci, bo toż serce mieli
Ślepą miłością zjęte: to ma z przyrodzenia
Do rzeczy wzbraniających uprzejmego chcenia.
Inaczej nie uleczy żaden tej choroby,
Aż gdy siła miłować pragną tej osoby.
Było mężczyzn, białychgłów przedtym barzo siła
I za naszej pamięci, których potraciła
Miłość; kiedy im tego mocno zabraniali,
Przeto swemi rękoma siebie zabijali.
Zaż wiele takich znamy, gdy tego używie,
Czego chce: już boleści serce nie uczuje.
Niemasz lepszej porady do takowej sprawy,
Jako wszczętej miłości bydź we wszem łaskawy.
A zabiegać, jakoby wziąć nie mogła mocy,
Trudno więc tonącemu w wodzie dać pomocy,
Który sie wiatrom srogim nie przeciwi mężnie,
Ten jeszcze stać na świecie tym może potężnie.

Toć dla tego powiadam, że chcę abyś wiedział,
Jaki płomień miłości u mnie w sercu siedział.
Więc jakbych miał w tym sobie postąpić, Pandale,
Nie będę milczał, co jest, opowiem ci cale.
Gdyż ciebie za drugą część chcę mieć serca mego
I doznać w mej miłości zawsze uprzejmego.
Ja Lucretią zacną serdecznie miłuję,
Mój Pandale, lecz ja w tym siebie nie winuję,
Lecz szczęście, które w ręku swych ma wszytkie [rzeczy,
Ludzkie sprawy ustawnie na pilnej swej pieczy.
Jam obyczajów waszych w tym mieście nie wiedział,
Ni z żadnym mieszczaninem w rozmowach nie [siedział.
Rozumiałem, że sie tak panie tu sprawują,
Żeby takie w miłości, jako ukazują
Oczyma, serce miały, aleć nie miłują,
Tylko nas wzrokiem swoim karmić usiłują.
I takem w mej miłości wielce oszukany,
Rozumiejąc, żebym był od niej miłowany.
A ono Lucretia, miłość udawała
Wzrokiem swym, a nie szczerym sercem miłowała.
Patrząc na nię, począłem serdecznie miłować,
Lecz widzę, iże szczęście chce ze mną żartować.
Nie rozumiałem, żeby tak pani nadobna
Circes srogim miała bydź w miłości podobna.
Jeszcze w ten czas nikogo waszego nie znałem,
Mniemałem, że miłuje, iże miłowałem.
Któż jest serca tak barzo twardokamiennego,
By nie miał umiłować sobie życzliwego.
Lecz gdym w tym zdradę uznał i mnie ułowiono,
By za niepłodną miłość moję udawano,

Wszystkim usiłowaniem staram sie z pilnością,
Jakobym pocieszony był równą miłością.
Srogi płomień miłości ustawnie mnie dręczył,
W nocy, we dnie przedziwnie bez przestanku
[męczył.
I takem był okrutnym frasunkiem zakryty,
Żem tylko w domu leżał, jak człowiek zabity.
Stało sie tedy, iżem miłość kończył swoję
I tak te uprzejmości złączyły oboje.
Ona pała w miłości, ja goreję prawie,
Oba zginiem, jeśli sie nie stawisz łaskawie.
Twe uprzejme staranie w tym, o co cie proszę,
Niech niełaski od ciebie w pracy nie odnoszę.
Strzeże mąż, strzeże i brat: nie tak pilni byli,
Kiedy złotą zasłonę smokowi odjęli,
Jak oni, kiedy strzegą Lucretiej swojej,
Zaczym trwogę miłości czynią wielką mojej.
Wiemci ja, jako wasza familia słynie,
Jej życie niechaj wiecznie w sławie w swej nie
[zginie.
Wiem, iżeście ślachcicy, przednie miejsce macie
Miedzy senatem miejskim i cesarza znacie
Sobie we wszem chętnego: to wam przyznawali
Wszyscy, którzy was jedno w towarzystwie znali.
Bodajbym ja tej paniej nie uznał był okiem,
Lecz zabiegać miłości trudno bywa wskokiem.
Nie wybrałem ci ja jej do miłości swojej,
Lecz ją przypadkiem wepchnął czas do myśli mojej.
Tak sie rzecz ma, acz jeszcze miłość nie odkryta
Nasza; lecz lepiej zabiedz, aby nie zabita
Myśl nasza zobopólna przez bronienie była,
Która sie w nas serdeczna, jak baczę, zaczęła.

Podobnobym sie strzymał, gdybym ztąd odjechał,
A miłości serdecznej w ten czas 'bym poniechał.
Aczkolwiek precz odjechać przycięższym mnie było,
Lecz to dla sławy waszej uczynićby miło.
Gdybym wiedział, żeby to pomoc jaką dało,
Ale wiem w jaką miłość serce sie jej wdało.
Alboby, gdybym jechał, mnie naśladowała,
Alboby sie swą ręką wnet zamordowała.
Jakaby to sromota waszemu domowi
Była, więc i żal wielki zacnemu mężowi.
Ta przyczyna wezwania do mnie jest twojego,
Abychmy sie uchronić mogli tego złego
I nieinakszej drogi mieć w miłości chcemy,
Aż cie wodzem życzliwym sobie obaczymy.
Żebyś sie o to starał, by miłość zmyślona
Nie była przez jaki znak na wierzch wynurzona.
Ja sie samego siebie w twe oddaję ręce,
Prosząc, abyś zabiegał tej okrutnej męce,
Żeby sie barziej miłość w nas nie rozżarzyła,
Gdy sie jakim kształtem użyć zabroniła.
Staraj sie ażebychmy mogli bydź społecznie,
Zaczym chęć nasza może uskromić sie wiecznie.
Ty wiesz, jaki jest przystęp do domu tamtego,
Wiesz, kiedy męża także nie będzie samego,
Wiesz, jako mnie tam możesz tajemnie wprowadzić,
Lecz pierwej o mężowym bracie trzeba radzić.
Który w takowych rzeczach barzo jest ostrożny
I od pilności brackiej[1]) nie jest najmniej różny.
Słów Lucretiej, kiedy mówi, słucha pilnie,
Gdzie sie wzrokiem obróci, tam patrzy usilnie.

---

[1]) W pierwodr.: bratckiej.

Upatruje śmiech, smętek, także i wzdychania,
Upatruje wesele i częste ziewania.
Tegoby jako ztamtąd sztucznie wyposażyć,
Ale tego tylko ty możesz, gdy chcesz, zażyć.
Bądźże tam, a kiedy mąż z domu precz wynidzie,
Naucz mnie, jako tam ma noga cicho przyjdzie.
A brat, kiedy zostanie, wnet go od tej straże
Oderwać niech mu kędy Lucretia każe.
Lecz żeby nad nią straże inej nie naprawił,
Staraj sie, jakby ciebie za stróża postawił.
A zda mi sie, że tobie to w ręce poruczy
I do wszystkiego, ja wiem, zwierzyć sie swych
[kluczy.
Co jeśli na się przyjmiesz, mnie w tym podpomożesz
I do domu, gdy posną, cicho wpuścić możesz.
A tak uskromić możesz nasz ogień żarzony,
Gdy takowej zażyjesz potrzebnej ochrony.
Rozumiem, że możesz swym ogarnąć baczeniem
I jakoby zabieżeć temu swoim chceniem.
Zachowasz naprzód sławę cną domu waszego,
Zakryjesz miłość, która bez nieuczciwego
Nie mogłaby sie zakryć: swieść twą w zdrowiu wstrzy-
[masz
Menelaową żonę w swej straży zatrzymasz.
Nie tak mu to zaszkodzi mnie bydź jednej nocy,
Zwłaszcza, gdy na to ludzkie nie patrzają oczy,
Jako gdyby lud wszystek o miłości wiedział,
Żebym z nią oczywiście kiedykolwiek siedział.
I taka zacna pani we mnie sie kochała,
Jakąby ztąd niesławę na wiek wiekom miała?
A gdyby Lucretia do domu mojego
Chciała jechać, jakaby sromota waszego

Narodu była wieczna: nuż jakby sie wszczęły
Śmiechy miedzy pospólstwem i ztądby poczęły
Wszystkie kwitnąć w niesławie; lecz kto na to powie,
Niżby sie to miało stać, lepiej jej wziąć zdrowie.
Biada temu, który sie maże krwią człowieczą,
A o zginieniu jego mieć straszliwą pieczą.
Nie przymnażać złych rzeczy, lecz umniejszać mamy,
Zawsze ze dwojga dobrych lepsze obieramy.
Albo z tegoż dobrego bierzem co dobrego,
A ze dwojga złych, coby mniej było szkodnego.
Każde niebezpieczeństwo tę drogę ma w sobie,
Jedno ta nic, którą ja pokazuję tobie.
Tą możesz krwie swej własnej i sławy ochronić,
A mnie także w miłości niebezpiecznej bronić.
Który prawie szalonym zawsze sie bydź znaczę,
Gdy Lucretią dla mnie siła cierpieć baczę.
Którą wolałbym ja był wzgardzić w samym sobie,
Niżli sie prosić oto tak serdecznie tobie.
Ale gdychmy w to weszli i o tym rzecz mamy,
Niech pracą i staranie w tym pilne twe znamy.
Aby twoim dowcipem łódź sie ta rządziła,
Nadziejaby o zdrowiu naszym zaginęła.
Wspomóż mnie także one, a dom od złej sławy
Pokryj, a tobie wiecznie już będę łaskawy.
Wiesz to dobrze, jako sie kocha cesarz we mnie,
Cokolwiek będziesz żądał, to otrzymasz ze mnie.
Ja sie tobie we wszytkim służyć obiecuję
I w rychleć godność wielką książęcą zgotuję.
Z tego sie cieszyć będą twoi potomkowie
Zkąd to tego dostaniesz, o tym nikt nie powie.
Ja tobie Lucretią i siebie samego
Poruczam, miłość, sławę narodu waszego.

oddaję; tyś rozjemcą naszym,
zyć umysłem szczerem chcemy waszym.
w to potrafił, gdyż to masz w swej mocy,
nas, albo nam dodać w tym pomocy.
sie Pandalus, słów takich słuchając,
czas na odpowiedź jemu wolną mając,
iem ja, Euryale, jakby sie to miało,
by sie tak u nas nigdy nie trafiało.
em z tego miejsca, o którym powiadasz,
chciałbym w to potrafić, jak odemnie żądasz,
vej aniżeliby miał sie dom nasz sławić
I takie złe przykłady ludziom sie objawić.
koś rzekł, iże pała swieść moja w miłości,
Ani ma w sercu swoim najmniej potężności.
Jeśli w to nie potrafię, pewnie sie zabije,
Albo oknem wyskoczy, albo sie przebije.
Ani już ma starania o swoim żywocie,
Ni sie kochać w sławie chce, ni w ozdobnej cnocie,
Ona mi swoje chęci szczere objawiła,
O wszytkich tajemnicach wiadomym czyniła.
Wzbraniałem, łajał, chcąc w niej miłość tę uskromić,
Leczem nie mógł nic sprawić, także myśli zgromić.
Wszytkie rzeczy, krom ciebie, lekko waży sobie,
Ona sie z chęcią stara i myśli o tobie.
Ciebie chce, ciebie pragnie, tyś sam w jej kochaniu,
Mnie wołając, zleciła to memu staraniu.
Proszę, Euryalusie, słuchaj jak mówiła
Lucretia, jakby sie w chęci odmieniła.
O żadna pobożności, o sroga żałości,
Która dziś przeniknęła przez me smutne kości.
Pierwej żadna w tym mieście nad mię nie słynęła
W czystości i w mądrości i w leciech kwitnęła.

Dziwna rzecz, iż to prawo przyrodzeniu dano,
Iże każdego w taką miłość położono.
Taką musi chorobę uleczyć z pilnością
I pocieszyć was obu wdzięczną społecznością.
Nie inakszejem drogi ja do tego baczył,
Jedno jakoś ukazać mnieś ty teraz raczył.
Już tę pracą na swoje staranie przyjmuję,
Czas upatrzywszy, waszę społeczność zgotuję.
Ja niczegoj pożądać nie będę od ciebie,
Który cie tak miłuję, jak samego siebie.
Niema żaden człek dobry tak sobie poczynać:
Wprzód łaski żądać niżli posługi zaczynać.
Ja to dla tego czynię, abym mógł ochronić
Zdrowia i sławy zacnej w domu mym obronić.
Co jeśli sie tak sprawi, jako usiłuje
Myśl twa, nie przeto serce twe mnie niech miłuje.
Ale ja, Euryalus rzecze, chcę miłować
Ciebie i, com obiecał, w rychle udarować.
Tylko ty nie pogardzaj moją uprzejmością,
Chcę ozdobić naród twój przesławną zacnością.
Odpowiedział Pandalus: nie pogardzam tego,
Lecz nie barzo chcę podać w urząd serca mego.
Jednak, jeśliż może bydź , to przyjmę chętliwie,
Nie z obowiązku tego chcę sprawić życzliwie.
Gdyby przez wiadomości twojej sie sprawiło
A Lucretiej o tej chęci oznajmiło,
Wolałbym był; lecz iż sie rzekło miedzy nami,
Bogu cie już poruczam, zostańcież tu sami.
W tym Euryal rzekł: także ja oddaję ciebie,
Pomni, czym zawiązałeś dziś samego siebie.
Szukaj, jakoś obiecał, tej drogi z pilnością,
Bychmy sie ucieszyli społeczną miłością.

Odszedł Pandalus, będąc serca wesołego,
Że łaskę zjednał sobie u męża zacnego.
Więc, iże sie spodziewał w rychle bydź książęciem,
Albo jakim za jego przyczyną panięciem,
Który otrzymać jakby wzbraniał sie godności:
Im sie kto barziej wzbrania, tym większej chciwości.
Są tacy, którzy jakby niewiasty wzbraniają,
Które, gdy barziej nie chcą, więcej pozwalają.
Ten zwodnic pracą przyjął na się, by to sprawił,
By herb ślachectwa dzieciom po sobie zostawił.
Przystępów dość do stanu ślacheckiego mamy,
Których z różnych początków zaczętych widamy,
Mym zdaniem, tej godności przez to dostępują,
Gdy go jakie spraweczki nadobne ratują.
Nie o tych sie to mówi, co są w sławie dawni,
Do sprawowania rzeczy z przodków swoich sławni,
Ale który sie owo wzmieci, jak z niczego,
Ten swego nie przestrzega najmniej uczciwego.
Bo widziemy, że takich za ślachcice mają,
Gdy tysiąców na miasta, na wsi pożyczają.
Rzadka cnota bogatych ludzi naśladuje,
Nie jest ślachcic ten, który nie tak sie sprawuje:
Tego lichwa zbogaca, ten z łupiestwa żyje,
Ten zdradza, poślubując, a drugi czaruje.
Ci z cudzołóstwa zyski sobie naprawiają,
Drudzy żonę i dzieci na zbytek podają.
Niektórzy biorą z komór, chocia nie chowają,
Drudzy po lesiech gęstych ludzi zabijają.
Rzadko kto sprawiedliwie majętność by kupił,
Żeby, jako bliźniego swojego nie złupił.
Żaden snopu nie może zawiązać wielkiego,
Aż siła nażnie ziela w gromadę wszelkiego.

Ludzie bogactwa wielkie ustawnie zbierają,
Jako przyjdą, tak przyjdą, gdy ich siła mają.
Kożdemu człeku te sie podobają słowa,
Kiedy dosyć pieniędzy, a nie chora głowa.
Żaden cie nie zopyta, zkąd masz majętności,
Tylko żeby ich człowiek miał aż do sytości.
Kiedy już pełna skrzynka, to sie wnet staramy
O stan ślachecki, kiedy dość pieniędzy mamy.
Którego gdy dostanie, za takową płacą,
Nie za krwawą, jak drudzy naszy starszy, pracą,
Wnet udaje, że on jest z dawnej familiej,
Łaski, chęci mało co już nie pragnie czyjej.
Moim zdaniem, żaden bydź nie może nazwany
Ślachcicem, jedno który w cnoty jest ubrany.
Nie dziwuję sie, że kto w złotej szacie chodzi,
Nie dziwuję psom, koniom i kto roty wodzi,
Nie dziwuję sie hojnobiesiadom ozdobnym,
Nie dziwuję sie domom z marmuru nadobnym,
Ani mi w podziwieniu rozmaite włości,
Gdyż i głupi dostąpić może tej godności.
Którego jeśliby kto ślachcicem nazywał,
Ten przezwiska (że głupi) już będzie zażywał.
Pandalus był ślachcicem nazwany dla tego,
Iż tak zwodnicą zwodził Euryala cnego.
Po kilku dni chłopi sie we wsi powadzili
Menelaa zacnego, bo byli zabili
Jednego miedzy sobą, w szalone zapusty
Popiwszy sie: bo człowiek każdy w ten czas pusty.
Potrzeba, by był jechał dla postanowienia
Do wsi swej Menelaus i dla uczynienia
Ugody miedzy chłopy; miał nazajutrz jechać,
Gdyż chłopstwo karać czyście nie trzeba zaniechać.

W tym rzekła Lucretia: mężu namilejszy,
Zszedłby sie do twej jazdy koń jaki grzeczniejszy,
Boś ty człowiek barzo mdły, twój koń ciężko niesie,
Lepiej stępaka dostać, co lekko poniesie.
Pyta sie, kędyby mógł dostać tak dobrego,
Coby chodu w noszeniu był wielce lekkiego.
Rzekł Pandalus: zda mi sie, że go dostaniemy
U Euryala, bo go na takim widziemy
Jeżdżąc jednochodnika, da go z chęcią tobie;
Pójdę, jeśli od niego chcesz go mieć przy sobie.
Rzekł Menelaus: idź, proś, wszak go odeślemy,
Pandale, jedno drogę tamtę objedziemy.
Proszony Euryalus, kazał konia wywieść
I do Menelausa gotowego przywieść.
Ztąd znak baczył Euryal ku sobie miłości,
Sam w sobie począł mówić w zakrytej skrytości:
Ty konia mego będziesz do jazdy używać,
Menelae, ja także żonę twą przykrywać
Siodłem będę i radbym frymarczył sie z tobą,
Gdybym bezpiecznie mówić mógł z twoją osobą.
Z Euryalusem to wnet postanowili,
Jakby go o piątej w noc godzinie puścili.
Do której na ulicy miał czekać, słuchając,
Gdyby sie tam Pandalus ozywał śpiewając.
Odjechał Menelaus; w tym noc przystąpiła,
A jasnopiękne niebo ciemnością pokryła.
Lucretia w łożnicy barzo długo trwała,
Nie śpiąc, bo Euryala przyść sie spodziewała.
Euryal przededrzwiami długą chwilę siedział,
Bo o godzinie przyszłej naznaczonej wiedział.
Wszakże nie mógł usłyszeć by najmniej śpiewania,
Ani w domu (jako więc bywa) kołatania.

I już przeszła godzina, Achates do niego
Począł mówić: podobno tu do dnia samego
Będziem trwać, Euryale, lepiej iż pójdziemy
Do domu, bo tu jedno dla żartów siedziemy.
Ciężko z tamtego miejsca odejść miłosnemu,
Wnet przyczyny powiada Achatowi swemu.
Nie mógł śpiewać Pandalus, bo byli zostali
Z bratem Menealowym, co jej pilnowali.
Wszędzie po domu chodził, zapierając wrota,
By sie kto nie zakradszy, nie pobrał im złota.
Długo w noc siedział, nie śpiąc; jął mówić do niego
Pandalus: długoż siedzieć tu będziem sowiego.
Że nie śpiem, jużci to jest prawie o północy,
Bo srogim obciążone spaniem moje oczy.
Dziwuję sie, chociajżeś jest młodego wieku,
Toć w tobie przyrodzenie, jak w starym człowieku,
Którzy usnąć nie mogą dla wielkiej suchości
I tak niemal aż do dnia są zawsze czujności.
Kiedy sie na północy spuszcza wóz na niebie,
W ten czas stary człek cieszy snem samego siebie.
Pódźmy spać, nie wiem czemu tak długo siedziemy,
Co to wżdy za czujności są, nie rozumiemy.
Pódźmy spać, rzekł Pandalus Agamenonowi [1]),
Jeśli chcesz, bo ten jeszcze nie będzie spał, mowi.
Lecz, jeśliże zawarte drzwi, pódź opatrzemy,
By złodziej kędy nie wlazł, dobrze dom zamkniemy.
Przyszedszy do drzwi, kłótek zaraz pocięguje,
Zapór i zamków wszytkich wszędzie poprawuje.
Było tam barzo wielkie żelazo za drzwiami,
Którego zaledwieby dwa podnieśli sami.

---

[1]) Tak w pierwodr.

Ratuj mnie, rzekł Agamnon [1]), Pandale, zawrzemy
Drzwi tem żelazem, pierwej niżli spać pójdziemy.
Słyszał te słowa wszytkie Euryalus stojąc,
Oto sie tym żelazem drzwi zaparcia bojąc,
Mówiąc sam w sobie cicho: prawie oszydzony
Będę, jeśli żelaznym drągiem dom zamkniony.
W tym mu Pandalus rzecze: cóż po zapieraniu
Tak mocnym, dziury niemasz, coby to ku braniu.
Czy my to niebezpiecznie w tym mieście bydź mamy,
Wszak my pod tą wolnością, jak drudzy, sia-
[damy,
Czy nieprzyjaciel kędy tu za miastem stoi,
Albo sie Florenczyków serce twoje boi?
Jeślibyś chciał tym drągiem zawrzeć dla złodzieja,
Nie wlezie, wierz mi, o tym jest dobra nadzieja.
Gdyby nieprzyjaciel wszedł do miasta naszego,
Mybychmy nie wzbronili domu tutecznego.
Ja nie będę takiego ciężaru podnosić,
Bym ja boleść jaką miał na ciele odnosić:
Boki mnie barzo bolą, zerwałem sie wczora,
Przeto takich ciężarów dźwigać ręka chora,
Albo wznieś, albo temu daj pokój dźwiganiu,
Ach dosyć, rzekł Agamnon [1]), czas już iść ku
[spaniu.
Rzekł Euryal: jeszcze tu postoję z godzinę,
Aże do otwarcia drzwi da kto tu przyczynę.
Barzo tesknił Achates, że tak trwał w niespaniu,
Często klął Euryala w tajemnym łajaniu,
Iże tak długo nie spał; lecz po małej chwili
Lucretią dziureczką chodząc obaczyli.

---

[1]) Tak w pierwodr.

Która przy sobie światła troszeczkę nosiła,
Zawołał Euryalus, gdy sie obróciła:
Lucretia, duszo ma, me miłe kochanie,
Niechci sie według serca pomyślnego stanie,
Ona w tym przelęknąwszy, uchronić sie chciała,
Jednak sobie wspomniawszy: ktoś jest? zapytała.
Rzekł: jam jest Euryalus, otwórz, serce moje,
Mnie do północy dzierżą obietnice twoje.
Poznała Lucretia głos, ale sie bała,
By niezmyślonym, lecz przez znaki go uznała.
Potym za wielką pracą kłótki otworzyła,
Lecz przecię zapór wszystkich precz nie odemknęła.
Onym żelazom zdoleć przytrudniejszym było,
Jednak sie na piądź dobrą drzwi kęs uchyliło.
Rzekł Eurealus: najmniej to mnie nie zawadzi,
Kiedy sie kto z umysłem k miłości nasadzi.
Bokiem prawym wcisnął sie do domu onego
I zaraz pocałował człowieka wdzięcznego.
Achates zatym poszedł ku domowi swemu,
Mówiąc: racz bydź szczęśliwa, Wenus, panu memu.
W tym Lucretia, jeśli bojaźnią strwożona,
Jeśliż radością zjęta, zarazem zemdlona
Padła na Euryala: na poły zmartwiała,
Oczy spuściwszy, zbladła, najmniej nie gadała,
Na wszem w ten czas podobna umarłemu była,
Tylko że jeszcze w pulsach krew troszeczkę żyła.
Zląkszy sie Euryalus, wielce sie frasował,
Rozmawiając sam w sobie, jakby ją ratował:
Jeśliże precz odejdę, winien będę tego,
Iż nikczemnie utracę przyjaciela swego,
A jeśliże zostanę, to mi zginąć przyjdzie,
Bo mnie sługa który z nich, stojąc tu, nadyjdzie.

O nieszczęśliwa, sroga, śmiertelna miłości,
Więcej masz, niż wesela, w sobie złej gorzkości.
Nie taką gorzkość wielką ma piołun przy sobie,
Jaka sie przywiązała przykra żółć do ciebie.
W jakieś niebezpieczeństwa mnieś nie raz wprawiała
I wielkim żalem serca mego nabawiła;
Tylkoć jeszcze podobno tego niedostało,
Żeby na mych ramionach ciało cne skonało.
Czemuś w pośrodek srogich lwów mnie nie wrzuciła,
Czemu mnie, a nie panią raczej nie zabiła?
Miłość onego męża wielka zwyciężyła,
Że z białągłową zostać spólnie przymusiła.
Podniózwszy prawie martwe ciało ono wdzięczne,
Całując, z oczu jego łzy ciekły serdeczne.
O moja Lucretia, gdzieżesz sie podziała,
Do którycheś państw z myślą swoją zajechała?
Dokądeś obróciła wdzięczne słuchy swoje,
Czemu nie mówią do mnie śliczne usta twoje?
Otwórz oczy, a wejźrzy na moje wzdychanie,
Pociesz uciesznym śmiechem me srogie płakanie.
Jamci twój Euryalus, ja ciebie całuję,
Jam jest, który, jak duszę mą, szczerze miłuję.
Czemuż do mnie nie mówisz, dziwuję sie temu,
Czy śpisz, czyliś umarła, że proszeniu memu
Nie chcesz przemową swoją dogodzić, ma droga,
Gdzie cie zaprowadziła Persephona sroga.
Jeśliżeś umrzeć miała, Lucretia miała [1]),
Czemuś, bym umarł z tobą, mnie nie upomniała?
Jeśli nie chcą mnie słuchać uszy wdzięczne twoje,
Zaraz mieczem otworzę ciało smętne moje,

[1]) Tak w pierwodr.

Że oboje jednako na miejscu zginiemy,
A tak chęci serdecznej wiecznie zapomniemy.
O mój drogi żywocie, o pociecho moja,
Nadzieją i rozkoszą moją wdzięczność twoja.
Tyś jest w frasunkach moich miłe odpocznienie,
Tyś w kłopotach, w miłości wielkie pocieszenie.
Także cie, Lucretia, mam miła utracić?
Także sie równo w śmierci z tobą mam pobracić?
Wznieś swoje wdzięczne oczy, podnieś głowę swoję,
Uciesz, proszę, życiem swym frasowną myśl moję.
Widzę, żeś nie umarła, jeszcze ciepłe ciało,
Jeszcze tchniesz; czemu serce twe mówić nie chciało
Ze mną, a także mnie to do siebie przyjmujesz?
Także sie to mnie, miła, tej nocy radujesz?
Wszakże, proszę, ochłodo namilejsza moja,
Wejźrzy na mię, jamci jest wdzięczna rozkosz twoja.
Tak mówiąc, łzy okwicie z oczu ciekły jego,
Które szły aż po skroniach człowieka miłego.
Któremi, by różaną wódką pokropiona,
I zaraz, jak z ciężkiego snu, jest obudzona.
Skoro gdy o swej mocy jak znowu stanęła,
A Euryala swego stojąc obaczyła,
Rzekła: mój Euryale, gdzieżem była teraz?
Czemużeś nie dopuścił, bym odeszła zaraz?
Błogosławionam w twoich ręku umierała,
Boże, bym na twój odjazd żywa nie patrzała.
Tak, idąc do łożnice, z sobą rozmawiali,
W której nocy takowej wdzięcznej używali,
Jakowej dwoje ludzi spólnej zażywają,
Gdy sie w jednym namiotku ciałem nakrywają.
Jaką Paryż z Heleną na morzu rozkosz miał,
Takiej w ten czas Euryal miłości zażywał.

Że oboje nie takiej bitwy bydź mniemali
Na wojnie, jak sie oni w namiotku ścierali.
Tyś me wdzięczne kochanie, tyś mój namilejszy,
Tyś nad drogie kamienie i złoto wdzięczniejszy.
Tyś jest uciecha moja zawsze serca mego,
Lucretia mówiła, nie chcę nic milszego.
Także zaś Euryalus: tyś jutrzenka moja,
Me serce cieszy zawsze wdzięczna miłość twoja.
Tyś sama Emilia, tyś Wenus jedyna,
Nad cię w mym sercu wiecznie nie usiędzie ina.
To raz usta, jagody, to oczy wychwalał,
Od najmniejszego członka ciało jej wysławiał.
Uchyliwszy giczłeczka, nalazł nad mniemanie
I rzekł: widzę, że tak jest nad me pierwsze
[zdanie.
Taką Aheon widział, kiedy sie kąpała,
Dyanę w źródle ślicznym, takiż warkocz miała.
Cóż nad te członki piękne widział piękniejszego,
Cóż nad mowę jej wdzięczną kiedy wdzięczniej-
[szego ?
Jużem niebezpieczeństwa odrzucił na stronę,
Cóż jest, bym zdrowia swego miał czynić ochronę
Dla ciebie, me kochanie, o me wdzięczne ciało,
Ciebież sie ręką moją mile dotykało?
O piersi przeozdobne, jaż rękami memi
Trzymam was, a cieszą mnie wdzięcznościami
[swemi ?
O członki, jako w sadziech ziele kwitniejące!
Ciało nad wdzięcznowonną różą pachniejące!
Jamże to was otrzymał, jaż mam używanie?
Ciebież ja to całuję, me wdzięczne kochanie?

Łacniejbych teraz umarł, niżbym to wesele
Miał stracić: rychlejbym wszedł pod miecz ostry [śmiele.
Duszo moja, czyli we śnie, czy na jawi ciebie
Trzymam, czy cieniem cieszę wdzięcznym teraz [siebie?
Podobieństwo nie we śnie tę miłość sprawuję,
Na jawi widzimi sie, me zdrowie całuję.
O ucieszna rozmowo, wdzięczne całowanie,
O słodkie ukąszenie, miłe obłapienie.
Nad mię na świecie żaden szczęściem obdarzony
Nie jest, ani już będzie tak błogosławiony.
Lecz jako prędko bieżą nieszczęsne godziny,
Czemuż, zazdrosna nocy, wstajesz bez przyczyny?
Zostań, Apollo, zostań, z cienia nie wybiegaj,
Ani koni do jarzma w wóz jeszcze zaprzągaj.
Niechaj jeszcze napasą swe głodne żywoty
Dla lepszego ciągnienia i prędszej ochoty.
Użycz mi takiej nocy, jako Alcumenie,
Niech sie dzień nie odkrywa na niebieskiej ścienie.
Cytonowe łożnice przeco wnet opuszczasz,
Jutrzenko śliczna, i swe w cień promienie spuszczasz?
Gdybyś tak miła jak mnie Lucretia, była,
Nigdybyś sie od niego wstać nie pokwapiła.
Nad tę żadna mi sie noc bydź krótsza nie zdała,
Chociajże u Brytanów dość mała bywała.
Tak Euryalus mówił w swej chętnej miłości
I niemniej Lucretia w wdzięcznej społeczności.
Ani pocałowania, ni mowy ustały,
Co raz to ich społecznie z sobą powtarzały.
Ściskał ją on chętliwie, ściskała go ona,
W miłości odpoczynku nie była ochrona.

Ale jako Anteus, gdy sienne mocniejszy,
Powstawał ku wojennym sprawom potężniejszy,
Tak oni w swej miłości potrzebę miewali,
Gdy sie często w namiecie wzajem potykali.
Skoro sie noc takowa ucieszna skończyła,
A jutrzenka swe jasno włosy rozpuściła,
Rozeszli sie z namiotku, całując chętliwie,
Zdrowia długiego sobie wińczując życzliwie.
Wszakże tak po kilku dni z sobą rozmawiali,
Chociaj więcej [1] do tego straży przydawali.
Lecz miłość nieuchronna wszystko zwyciężyła
I miejsce ześcia ludziom bezpiecznie sprawiła.
W tym cesarz, gdy z Eugenem pokój zajednali,
Kazał, by sie dworzanie wszyscy gotowali
Z nim pojechać do Rzyma; wnet postrzegła tego
Lucretia i była frasunku wielkiego.
Jakiejże nie postrzeże Wenus wnet chytrości?
Któż oszuka takowych wzajemnej miłości?
Będąc w żalu niezmiernym, tak list napisała,
Napisawszy tajemnie do niego posłała.

Lucretia pisze do Euryalusa.

Jużem sie na cię gniewać, Euryale, chciała,
Lecz mi gniewu do serca miłość nie dodała,
Iże zmyślasz, jakbyś precz miał od niej odjechać,
A serce me w miłości nie chce cie poniechać.
Barziej dusza miłuje, mój namilszy, ciebie
I w ręce twe podała wszytka sama siebie.
Zaczym na cię nie może wiecznie sie rozgniewać,
Kiedyż cie ulubiło, serdecznie miłować.

---

[1] W pierwodr.: wiecej.

Ach, me serce, czemużeś nie powiadał tego,
Aniś wzmianki odjazdu czynił cesarskiego:
On sie w drogę gotuje, ty, wiem, pojedziesz z nim,
Cóż, proszę, stanie sie tu z sercem mym żałosnym?
Cóż czynić, nędzna, będę? kędyż odpoczynę?
Jeśliże mnie opuścisz, drugiego dnia zginę.
List ten krwawomi łzami, pisząc, pokrapiała,
Kiedym na obietnice twoje wspominała.
Dla twej wiary przysięgłej, zmiłuj sie nademną,
Tak srogo, proszę ciebie, nie poczynaj ze mną.
Jeślim kiedy u ciebie co wżdy uprosiła,
Albo jeśliżem kiedy miła tobie była,
Wejźrzy na płacz mój krwawy, na ciężkie wzdy-
[chanie,
Niech ucieszone będzie smutne narzekanie.
Nie proszę, żebyś został, tylko mnie weźm z sobą,
Bo wolę, niż tu zostać, jechać miły z tobą:
Zmyślę, że do Bethleem pójdę odwieczora
Z jedną babą, udając, iżem barzo chora.
Niechże tam dwaj albo trzej słudzy twoi będą,
A wprzód przed moim przyściem w kaplicy zasiędą.
Tedy mnie w ten czas wezmą, bo łacno wziąć tego,
Gdy do brania przystąpi chętna wola jego.
Nie rozumiej, żeby to z twą sromotą było,
A wszakże Parysowi także sie trafiło.
Nie uczynisz krzywdy w tym, wiem, mężowi memu,
Dla niego nie sfolguję [1]) przecię ciału swemu.
Bo jeśliże nie będzie mnie wziąć wola twoja,
W rychle mi przez okrutną śmierć zniknie twarz
[moja.

---

[1]) W pierwodr.: nie z folguję.

Nie bądź raczej, proszę cie, myśli tak okrutnej,
A mnie do srogiej śmierci nie podawaj smętnej.
Która cie barziej niż mnie serdecznie miłuje,
Niechaj w tym miłość twoję serce me uczuje.

Na to Euryalus tak odpisał.

Żałowałem i teraz serdecznie żałuję,
Lukretia ma droga, bo ciebie miłuję
Barziej niż duszę moję, iże niezmierzonym
Żalem jesteś zdręczona przed czasem znaczonym.
Znam ja twe obyczaje, wiem frasunki twoje;
Nie tak cesarz odjedzie, aby nazad moje
Chętne miłości k tobie gdy nie nawróciły;
Pierwejby ziemia z piaskiem oczy me zakryły.
Moje wdzięczne kochanie, nie bądź frasowliwa,
Lecz raczej dobrej myśli, duszy swej życzliwa.
Co mówisz, żebym cie wziął, to jest rozkosz moja,
By zawsze ze mną mogła bydź osoba twoja.
Lecz barziej twej zabiegać musi, uczciwości,
Niżli mojej dogadzać serdecznej chciwości.
Widząc ciebie życzliwy, chcę tak tobie radzić,
Coby sławie twej i mej nie mogło zawadzić.
Wiesz, jakiegoś narodu zacnego zrodzona,
Wiesz, jakiemuś zacnemu panu poślubiona.
Imię masz jako piękne, tak niemniej wstydliwe,
Do wspominania wszystkim na świecie chętliwe.
Jeślibym ciebie uniósł, niech sromotę moję
Lekko sobie poważę, chcąc wdzięczną chęć twoję
Uskromić, jakiejbym ich nabawił sromoty,
Jakieby oto były niezmierne kłopoty!
Jakobyś matkę swoję tym zafrasowała,
Jakiejby zelżywości z tego używała!

Jakby sie wnet po mieście rozbieżały wieści,
Wnetby miedzy pospólstwem były przypowieści:
Atożci Lucretia, która przodowała
I nad Brutowę żonę większą sławę miała.
Nad Penelope[1]) zacną w zacności kwitnęła,
Teraz rodzice, męża, sławę utraciła.
Nie Lucretia ciebie będą nazywali,
Lecz Ippią na wieki głupią wspominali,
Albo Medea, z którą Jazon był ujechał,
A potym jej miłować serdecznie zaniechał.
O jakom jest żałosny, gdy słyszę[2]) od ciebie,
Mówiąc, że przez odjazd mój zamordujesz siebie.
Miłość nasza, wiem, iże nie jest objawiona
Nikomu, przetoż z cnoty jesteś pochwalona.
Twym wzięciem wszyscyby sie barzo naruszali,
Więcejby cie, niżli z cnót, z złej sprawy wspo-
[mnieli.
Lecz dajmy sławie pokój, mówmy o tym z sobą,
Jakobym ja używać mógł miłości z tobą.
Ja cesarzowi służę, ten mnie cną godnością
Ozdobił i bogactwy i przednią zacnością.
Od niego bez niełaski niemógłbym już odstać,
A przy tobie (nie wiem by z uczciwym mym)
[zostać.
Jeślizbym cesarzowi, ciebie mając, służył,
Zawszebym dość frasunku i kłopotu użył.
Nigdy cesarz o państwie nie ma tak starania,
Jako stary o młodą żonę frasowania.
Potrzebaby wojenna mnie w to przymusiła,
Żebyś przy mnie, gdybym cie wziął, ustawnie była

[1]) W pierwodr.: Menelope. [2]) W pierwodr.: słysze.

I jako z pospolitą woziłby sie wszędzie,
A cóż to mnie i tobie za uczciwość będzie?
Przeto cie proszę, droga Lucretia moja,
Niech sie w lepsze obróci rada i myśl twoja:
Nie więcej folguj swojej rozżarzonej chęci,
Jako na sławę swoję bydź dobrej pamięci.
Inacejby podobno inszy radził tobie,
Radząc, byś za nim poszła, folgując sam sobie,
Żeby jako nadłużej mógł z tobą przebywać,
A żądze aby według wolej swej zażywać.
Ale nie jest miłośnik takowy prawdziwy,
Który barziej rozkoszy niżli cnoty chciwy.
Ja, moja Lucretia, co jest potrzebnego,
Tego zawsze przestrzegam i co uczciwego.
Proszę, zostańże tu już, a nie wątp nic o tym,
Bym do ciebie, uciecho, nie miał przybyć potym,
Kogoby cesarz posłać chciał tu w tę krainę,
Wiem, że tylko mnie pośle, ja ciebie nie minę.
Starać sie o to będę, jak bez wiadomości,
Także i bez złej sławy używać miłości.
Bogu ciebie poruczam, żyj długo na świecie,
Miłuj mnie, me kochanie, mój różany kwiecie.
Nie rozumiej, by we mnie miłość mniejsza była
Nad twoję, która także z twojej sie cieszyła.
Albo żebym ztąd teraz odjechał chętliwie,
Drugi raz zdrowiać życzę, namilsza, życzliwie.
Moje wdzięczne kochanie, tyś pokarm dusze mej,
Ja wiecznie żyć nie będę już bez miłości twej.
Przestała Lucretia na poradzie jego,
O tym swój list spisawszy, posłała do niego,
Po kilku dni Euryal z cesarzem jechali
Do Rzyma: ze wszytkiemi chętnie sie żegnali.

Niedługo tam mieszkając, chorobą zdręczony
I ustawną gorączką bez miary zmęczony,
Nieszczęśliwy, który sie zarzekł w swej miłości,
Używając do tego schorzałej żałości.
Gdy tak w nim siły wszytkie przez miłość ustały,
Z którą sie złe choroby społecznie zmieszały,
Troszeczkę w nim żywota jeszcze zostawało,
Bo staranie doktorów kęs go ożywiało.
Cesarz często, jak syna nawiedzał swojego,
Rozkazał, by doktorzy starania pilnego
Byli o jego zdrowiu, lecz mu zdrowsze było
Pisanie Lucretiej: to go pozdrowiło.
Z którego wyrozumiał, iże używała
Zdrowia na wszem dobrego i chętnie czekała,
Co mu troszeczkę onej gorączki ulżyło
I nogi do chodzenia schorzałe dźwignęło.
Był przy koronacyej cesarza zacnego,
Tam zwycięstwa bobkowy wieniec miał od niego.
Potym do Parusyum cesarz z dworem jechał,
A Euryala w Rzymie chorego zaniechał.
W tym do Senu odjechał, na pół ozdrowiony,
Jednak tylko widzeniem tam był ucieszony.
Bo z Lucretią mówić nie mógł nic bezpiecznie,
Ani z sobą tajemnie bydź kiedy społecznie.
Listy z obu stron częste sobie posyłali,
W których także o wzięciu swoim wspominali.
Jedno tam trzy dni zmieszkał Euryal ozdobny,
Lecz gdy przystęp do ześcia baczył niesposobny,
Swój odjazd przez pisanie oznajmił jej smętny,
Dając znać, iż odjeżdżał ztąd nie barzo chętny.
Nie tak wielka w ich ześciu była wdzięczna radość,
Jako gdy w odjechaniu ich społeczna żałość.

Lucretia w okienku w ten czas smętna stała:
Gdy Euryal wyjeżdżał, serdecznie płakała.
Oczyma płaczliwemi na się poglądali,
Zobopólnie oboje serdecznie płakali.
Oboje srogim żalem udręczeni byli,
Jakby serce wyskoczyć z nich chciało, rozmieli.
Jeśli nie wie, jakową kto ma z umarłego
Człeka żałość: z tych było patrzać na którego,
Gdy sie od swej miłości szczerej rozłączali,
Większą tam w ten czas żałość w sobie uznawali.
Żalci to jest poględać na człeka zmarłego,
Gdy go gubi przez srogą śmierć sobie chętnego.
Lecz ciało, które ducha w sobie już nie czuje,
Tak jako ja frasunku mego nie żałuję.
Ale gdy dwoje ludzi spojone w miłości
Jednako używają jako i w radości,
Tym barziej przytrudniejszym bywa rozłączane,
Kiedy spólnej miłości stają sie związane.
Już tylko miedzy nimi jedna dusza była,
Która ich obu w takiej miłości żywiła.
Jako Arystophanus tak zawsze wyznawa,
Że tylko jednę duszę do dwu ciał przydawa.
Własżcza którzy sie z sobą społecznie miłują,
W takich ludziach dusze sie już nie odstępują.
Lecz jednakowa miłość w obu sie dzieliła
I jednakiem płomieniem ustawnie żarzyła,
Serce sie na dwie części z myślą rozdwajały,
Gdy jedne precz odeszły, drugie zostawały.
I ich myśli zaraz sie w ten czas rozłączały,
Od siebie odjeżdżając, serdecznie płakały.
Krwie w tych ludziach bynamniej nic nie zostawało,
Tylko łzy a wzdychania serce częste miało.

Że oboje jednako na miejscu zginiemy,
A tak chęci serdecznej wiecznie zapomniemy.
O mój drogi żywocie, o pociecho moja,
Nadzieją i rozkoszą moją wdzięczność twoja.
Tyś jest w frasunkach moich miłe odpocznienie,
Tyś w kłopotach, w miłości wielkie pocieszenie.
Także cie, Lucretia, mam miła utracić?
Także sie równo w śmierci z tobą mam pobracić?
Wznieś swoje wdzięczne oczy, podnieś głowę swoję,
Uciesz, proszę, życiem swym frasowną myśl moję.
Widzę, żeś nie umarła, jeszcze ciepłe ciało,
Jeszcze tchniesz; czemu serce twe mówić nie chciało
Ze mną, a także mnie to do siebie przyjmujesz?
Także sie to mnie, miła, tej nocy radujesz?
Wszakże, proszę, ochłodo namilejsza moja,
Wejźrzy na mię, jamci jest wdzięczna rozkosz twoja.
Tak mówiąc, łzy okwicie z oczu ciekły jego,
Które szły aż po skroniach człowieka miłego.
Któremi, by różaną wódką pokropiona,
I zaraz, jak z cięźkiego snu, jest obudzona.
Skoro gdy o swej mocy jak znowu stanęła,
A Euryala swego stojąc obaczyła,
Rzekła: mój Euryale, gdzieżem była teraz?
Czemużeś nie dopuścił, bym odeszła zaraz?
Błogosławionam w twoich ręku umierała,
Boże, bym na twój odjazd żywa nie patrzała.
Tak, idąc do łożnice, z sobą rozmawiali,
W której nocy takowej wdzięcznej używali,
Jakowej dwoje ludzi spólnej zażywają,
Gdy sie w jednym namiotku ciałem nakrywają.
Jaką Paryż z Heleną na morzu rozkosz miał,
Takiej w ten czas Euryal miłości zażywał.

Że oboje nie takiej bitwy bydź mniemali
Na wojnie, jak sie oni w namiotku ścierali.
Tyś me wdzięczne kochanie, tyś mój namilejszy,
Tyś nad drogie kamienie i złoto wdzięczniejszy.
Tyś jest uciecha moja zawsze serca mego,
Lucretia mówiła, nie chcę nic milszego.
Także zaś Euryalus: tyś jutrzenka moja,
Me serce cieszy zawsze wdzięczna miłość twoja.
Tyś sama Emilia, tyś Wenus jedyna,
Nad cię w mym sercu wiecznie nie usiędzie ina.
To raz usta, jagody, to oczy wychwalał,
Od najmniejszego członka ciało jej wysławiał.
Uchyliwszy giezłeczka, nalazł nad mniemanie
I rzekł: widzę, że tak jest nad me pierwsze
[zdanie.
Taką Aheon widział, kiedy sie kąpała,
Dyanę w źródle ślicznym, takiż warkocz miała.
Cóż nad te członki piękne widział piękniejszego,
Cóż nad mowę jej wdzięczną kiedy wdzięczniej-
[szego?
Jużem niebezpieczeństwa odrzucił na stronę,
Cóż jest, bym zdrowia swego miał czynić ochronę
Dla ciebie, me kochanie, o me wdzięczne ciało,
Ciebież sie ręką moją mile dotykało?
O piersi przeozdobne, jaż rękami memi
Trzymam was, a cieszą mnie wdzięcznościami
[swemi?
O członki, jako w sadziech ziele kwitniejące!
Ciało nad wdzięcznowonną różą pachniejące!
Jamże to was otrzymał, jaż mam używanie?
Ciebież ja to całuję, me wdzięczne kochanie?

Łacniejbych teraz umarł, niżbym to wesele
Miał stracić: rychlejbym wszedł pod miecz ostry [śmiele.
Duszo moja, czyli we śnie, czy na jawi ciebie
Trzymam, czy cieniem cieszę wdzięcznym teraz [siebie?
Podobieństwo nie we śnie tę miłość sprawuję,
Na jawi widzimi sie, me zdrowie całuję.
O ucieszna rozmowo, wdzięczne całowanie,
O słodkie ukąszenie, miłe obłapienie.
Nad mię na świecie żaden szczęściem obdarzony
Nie jest, ani już będzie tak błogosławiony.
Lecz jako prędko bieżą nieszczęsne godziny,
Czemuż, zazdrosna nocy, wstajesz bez przyczyny?
Zostań, Apollo, zostań, z cienia nie wybiegaj,
Ani koni do jarzma w wóz jeszcze zaprzągaj.
Niechaj jeszcze napasą swe głodne żywoty
Dla lepszego ciągnienia i prędszej ochoty.
Użycz mi takiej nocy, jako Alcumenie,
Niech sie dzień nie odkrywa na niebieskiej ścienie.
Cytonowe łożnice przeco wnet opuszczasz,
Jutrzenko śliczna, i swe w cień promienie spuszczasz?
Gdybyś tak miła jak mnie Lucretia, była,
Nigdybyś sie od niego wstać nie pokwapiła.
Nad tę żadna mi sie noc bydź krótsza nie zdała,
Chociajże u Brytanów dość mała bywała.
Tak Euryalus mówił w swej chętnej miłości
I niemniej Lucretia w wdzięcznej społeczności.
Ani pocałowania, ni mowy ustały,
Co raz to ich społecznie z sobą powtarzały.
Ściskał ją on chętliwie, ściskała go ona,
W miłości odpoczynku nie była ochrona.



Ale jako Anteus, gdy sienne mocniejszy,
Powstawał ku wojennym sprawom potężniejszy,
Tak oni w swej miłości potrzebę miewali,
Gdy sie często w namiecie wzajem potykali.
Skoro sie noc takowa ucieszna skończyła,
A jutrzenka swe jasno włosy rozpuściła,
Rozeszli sie z namiotku, całując chętliwie,
Zdrowia długiego sobie wińczując życzliwie.
Wszakże tak po kilku dni z sobą rozmawiali,
Chociaj więcej [1]) do tego straży przydawali.
Lecz miłość nieuchronna wszystko zwyciężyła
I miejsce ześcia ludziom bezpiecznie sprawiła.
W tym cesarz, gdy z Eugenem pokój zajednali,
Kazał, by sie dworzanie wszyscy gotowali
Z nim pojechać do Rzyma; wnet postrzegła tego
Lucretia i była frasunku wielkiego.
Jakiejże nie postrzeże Wenus wnet chytrości?
Któż oszuka takowych wzajemnej miłości?
Będąc w żalu niezmiernym, tak list napisała,
Napisawszy tajemnie do niego posłała.

Lucretia pisze do Euryalusa.

Jużem sie na cię gniewać, Euryale, chciała,
Lecz mi gniewu do serca miłość nie dodała,
Iże zmyślasz, jakbyś precz miał od niej odjechać,
A serce me w miłości nie chce cie poniechać.
Barziej dusza miłuje, mój namilszy, ciebie
I w ręce twe podała wszytka sama siebie.
Zaczym na cię nie może wiecznie sie rozgniewać,
Kiedyż cie ulubiło, serdecznie miłować.

---

[1]) W pierwodr.: wiecej.

SŁOWNICZEK.

Wyrazy opatrzone gwiazdką nie znajdują się w słowniku Lindego, lub też znajdują się, ale w innem znaczeniu; i cz. = i częściej. Liczby obok wyrazów wskazują wiersz niniejszego wydania.

ali 1673 — aż.
altembas 124 — materya jedwabna grubo tkana złotem.
angelski 20 — anielski.
aniżeli 1898 — potem, następnie.
atoż 1516 — a oto, oto, ot.
aza 1664, 1824 — alboż, czyż?
**bezpieczno* 1149 — bezpiecznie.
chciwość 142, 164, 1028 i cz. — chęć, chuć, żądza; *chciwa* miłość 1275 — gorąca, namiętna miłość.
chętliwie 563, 585 i cz. — chętnie, ochoczo.
chętliwy 129, 312 i cz. — chętny, ochoczy.
chocia 1273, 2057 i cz., *chociaj* 1416, 1530 i cz. — chociaż, choć.
chodzić z kim 862 — przestawać, obcować.
ciotczony 2027 — cioteczny.
cnąć 1124 — tęsknić.
**cudzenie* 1898 — czyszczenie, czesanie koni.
cyrograf 1457, 1511 i cz. — list, papier, dokument.
**czarnowdzięczny* 58 — pięknie, mile czarny.
czujność 1027, 2412 i cz. — pieczołowitość, staranie, baczność, niespanie.
czyście 2362 — dobrze, należycie.

dobrze 22 — o mało nie, ledwie nie. „*A wstyd krwawy z ich twarzy dobrze nie wyskoczy*“.
**dowcipliwa* 1506 — sprytna, przebiegła.
**dziewiorek* 2026 — szwagier [Linde ma *dziewierz*].
gabanie 1994 — uporczywe domaganie się, zaczepka.
giezłeczko 2559 — koszula kobieca.
gomon 676 — kłopot, zajście, zatarg.
**hań* 1509 — tam (Linde ma *hajn*, *han*).
hatłas 123 — atłas.
**hojnobiesiada* 2347 — „*Nie dziwuję sie hojnobiesiadom ozdobnym*“. Może tłumacz chciał wyrazić: „*nie dziwuję sie biesiadom hojno ozdobnym*“, a więc pisownia *hojnobiesiadom* może jest tu tylko omyłką druku?
ilo 713 — ile.
**jasnopiękny* 2388.
jasnoświetny 614.
**jasnowschodny* 1190, **jasnowschodzący* 1556.
jednochodnik 2371 — koń stępak.
**jednomyślnie* 378 — nieodmiennie, tak jak raz pomyślałem (Linde nie przytacza tego znaczenia).
jedwabnica 715 — szata jedwabna, zasłona.
jedza 1882, 1910 — jedzenie.
**kasłanie* 1450 — kaszlanie (Linde ma *kaszlanie*).
kownata 1388, 1441 i cz. — komnata.
krom 2257 — prócz, oprócz.
kształt: „*jakim kształtem*“ 435, 2162 — jakim sposobem; „*kształtem włoskim*“ 1533 — na wzór włoski.
lekkość 526, 1467, *letkość* 1355 — zniewaga, obelga, lekkomyślność.
**letny* 9 — podeszły w latach. (Linde ma *letni*).
lutować czego 356, 1418 — odmawiać, żałować czego na co, albo komu.

***łaskawo* 1662 — łaskawie.
w male 379 — mało, niewiele.
mdły 1174, 2365 — słaby.
mikstatnik 1360, 1364 i cz. — tragarz.
**miłohowanie* 1932 — spółkowanie, akt miłosny.
**młodokwitnący* 334.
naruszyć się 2705 — obruszyć się, obrazić, za złe wziąć.
naśladować 301, 2149 i cz. — iść, postępować za kim, za czem.
nauczony 744 — uczony, wykształcony.
nędznik 1456 — nieborak, człowiek godny pożałowania.
niebezpieczność 1405, 1415 — niebezpieczeństwo.
**nimo* 247, 316 — mimo. (Linde ma *imo*, *mimo*).
obiedwać 1959 — obiadować.
obłapiać 167, 1248 i cz. — uściskać; *obłapianie* 1407, 1564 i cz. — uściskanie.
ochędożność 84 — stroje, szaty, klejnoty.
ochędóstwo 539 — strój.
ochłoda 1036, 1196 i cz. — uciecha, ukontentowanie.
odeście 1961 — odejście.
okwicie 2531 — obficie.
okwitować 118 — obfitować.
omylność 972 — zawód, omylenie się.
osława 223, 360 i cz. — niesława, zła opinia.
osławić 1267, 1652 — zniesławić, obmówić, obgadać.
osobnie 2063 — nadzwyczajnie, bardzo.
**ostromieczowy* 840 — „*Rychlej, wierz mi, przez srogość słów twoich zaginę, Niż przez ostromieczową mnie daną przyczynę*“, t. j. rychlej mnie słowa twe zabiją, niż miecz ostry.
**oszydzony* 2429 — stracony, zgubiony.
**pięknobiały* 78, 240.
**pięknociesany* 1695 — pięknie ciosany.

pięknoczerwony 48.
**pięknozielony* 552.
pocięgać 2421 — pociągnąć.
poględać 2793 — poglądać.
poko 1422, 1922 — póki.
potrafić w co 1021, 2237 i cz. — radę dać, podołać czemu.
**potrawić* 1912 — zjeść.
powieść 361, 478, 532 i cz. — gadanie, nowina, opowiadanie, twierdzenie.
powinny 1141 — krewny, powinowaty.
**prządzienie* 540 — przędzenie (u Lindego *przędzenie*, *prządzić*).
prze 1134, 1413 i cz. — przez.
przebaczyć kogo 963 — przeoczyć, zaniedbać.
przeć się czego 1787 — zapierać się czego.
przeście 1123 — przejście.
przez 550, 2291 — bez.
przypowieść 2692 — porównanie.
przyście 2652 — przyjście.
**rękować* 796 — zaręczyć.
rozmieć 60, 724 — rozumieć.
**równiatka* 82, 1582 — bukiet, snopek kwiatów (U Lindego *równianka*).
różokwitny 14.
**ruchanie* 1449 — ruszanie.
**siedzieć sowiego* 2406 — t. j. siedzieć w nocy i czuwać.
sienne 2605 — ? „*W miłości odpoczynku nie była ochrona, Ale jako Anteus, gdy s i e n n e mocniejszy, Powstawał ku wojennym sprawom potężniejszy, Tak oni...*“ W oryginale łacińskim (wydanie b. m. i r.; egz. opisany u H a i n a: *Repert. bibl.* Nr. 219) czytamy: „*...sed ut Antheus e x t e r r a*

validior resurgebat..." Wyraz *sienne* jest tu więc chyba jakąś zagadkową pomyłką drukarską.

sienny 1442 — od sieni.

spaniałość 37 — wspaniałość; *spaniały* 130. 1353 — wspaniały.

społeczność 550, 2274, 2600 — obcowanie wspólne, towarzystwo; *społeczny* 474, 558 i cz., *społecznie* 533, 770 i cz. — wspólny, wspólnie.

**spólno* 1602 — spólnie.

sprawić kogo 2038 — pouczyć kogo, poradzić komu.

sstać się 907 — stać się. Częściej spotyka się w przedruku niniejszym forma *stać się*.

**już teraz wolny szaniec* 1549 — t. j. już niema niebezpieczeństwa.

**szczerość* 176, 366, 704. 984 i cz. — skłonność serdeczna, sympatya (Linde niema tego znaczenia).

na szrot rozpuścić 504 — marnie, bezpożytecznie tracić.

ście 101 — iście, chodzenie.

świeść 2193, 2247 — siostra męża lub żony.

tawta 40, 77 — kitajka.

tesknica 2023 — tęsknica; *tesknić* 2449 — tęsknić.

**trechtać* 348 — karać (Linde nie zna tej formy).

trzeżynka 1250 — ob. Wstęp do niniejszego przedruku.

tuteczny 1000, 1489 i cz. — tutejszy.

**twardokamienny* 2109 — jak kamień twardy.

tylo 714 — tyle.

uczciwość 1066, 2677, 2720 — słuszność, godność, poważanie.

uprzejmość 405, 628 i cz. — życzliwość, przychylność, wylanie.

uść 1472 — ujść.

uznać kogo 2135 — poznać kogo, ujrzeć.

wczora 2443 — wczoraj.

**wdzięcznokrzykliwy* 271 — mile krzykliwy.
**wdzięcznopiękny* 814 — mile, ujmująco piękny, z wdziękiem.
wdzięczność 85, 96 i cz. — wdzięk, słodkość, przyjemność.
**wdzięcznowesoły* 43 — mile, ujmująco wesoły.
**wdzięcznowonny* 2572 — pięknie, mile pachnący.
wedla 1846 — wedle.
wetrzezine 2012 ob. *trześynka*.
wiązki 78 — wiązania.
winczować 929, 1393, *wińczować* 2612 — winszować.
**właszcza* 2805 — zwłaszcza.
wnetki 388, 1233 i cz. — wnet.
wściągać 516 — wciągać.
wżdy 819, 1336 i cz. — więc, przecię, wszak.
zali 388 — czy?
zarza 1373 — zorza.
zawicie 79 — strój kobiecy na głowę.
**zawziąć kogo* 2066 — opanować, przykuć do siebie.
zazdrościwy 62 — zazdrosny.
zaż 387, 507 i cz. — alboż? czyż?
zeście 2616, 2778 i cz. — zejście się, schadzka.
zmarsk 1576 — zmarszczek.
zopytać 337, 2335 — zapytać.
zwojca 1064 — zwodzca.
zyść 857 — zejść.
żałobliwy 2867 — żałobny.
żałość 892, 1940 i cz. — żal, smutek.
żałośliwy 885, 1783 — rozżalony, smutny.



Ważniejsze omyłki druku.

Wiersz	617 i 812:	jużeś	zam.	jużeż
„	953	rozżarony,	„	rozżarzony,
„	1075	dufająć,	„	dufając,
„	1076	chowająć.	„	chowając.
„	1250	w trzeżynkę	„	w trzcinkę
„	1373	żarze	„	zarze
„	1974	...dobre, ...świece.	„	....dobre; ...świece,
„	2012	wetrzezine	„	we trzcinie
„	2027	cioteczny	„	ciotczony
„	2101	Lucretia, ...udawała	„	Lucretia ...udawała,
„	2193 i 2247	swieść	„	świeść
„	2235	oddaję;	„	oddaję,
„	2328	Żeby,	„	Żeby
„	2375	Euryalus,	„	Euryalus
„	2458	zapytała.	„	zopytała.
„	2499	gdzieżesz	„	gdzieżeś



/

WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOSCI W KRAKOWIE

BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

»Biblioteka pisarzów polskich wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie« obejmuje przedruki rzadkich utworów literatury, w językach polskim lub łacińskim pisanych, przedewszystkiem XVI wieku i przeważnie takich, które nie były wydane w Bibliotece Polskiej Turowskiego, oraz dawne zabytki polskiej literatury, dochowane w rękopisach.

Wychodzi w zeszytach niniejszego formatu, zawierających jeden tylko utwór bez względu na jego obszerność, lub kilka utworów, ale bądźto tego samego autora, bądźto odnoszących się do tego samego przedmiotu.

Dotychczas wyszły:

1. **Fortuny i cnoty różność w historyi o młodzieńcu ukazana 1524.** Wyd. *Stanisław Ptaszycki.* Kraków, 1889 str. 27. 20 ct.
2. **Wita Korczewskiego Rozmowy polskie łacińskim językiem przeplatane 1553.** Wyd. *Jan Karłowicz.* Kraków, 1889 str. VI i 88. 50 ct.
3. **Marcina Kwiatkowskiego Książeczki rozkoszne o poczciwem wychowaniu dziatek 1564 i Wszystkiej Lifflanckiej ziemi opisanie 1567.** Wyd. *dr. Zygmunt Celichowski.* Kraków, 1889. str. XI i 99. 50 ct.
4. **Marcina Bielskiego Satyry.** Wyd. *dr. Władysław Wisłocki.* Kraków, 1889 str. XV i 119. 60 ct.
5. **Szymona Szymonowicza Castus Ioseph przekładania Stanisława Gosławskiego 1597.** Wyd. *Roman Zawiliński.* Kraków, 1889 str. VIII i 98. 50 ct.
6. **Algoritmus to jest nauka liczby przez ks. Tomasza Kłosa 1538.** Wyd. *dr. Maryan Baraniecki.* Kraków, 1889 str. XXIV i 56. 40 ct.
7. **Mikołaja Reja z Nagłowic Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego 1545.** Wyd. *Roman Zawiliński.* Kraków, 1889 str. XVI i 224. 1 zlr.
8. **Proteus abo Odmieniec. Satyra z roku 1564.** Wyd. *dr. Władysław Wisłocki.* Kraków, 1890 str. X i 41. 25 ct.
9. **Jana Seklucyana Oeconomia albo Gospodarstwo 1546.** Wyd. *dr. Zygmunt Celichowski.* Kraków, 1890 str. VI i 78. 40 ct.
10. **Krzysztofa Pussmana Historya barzo cudna o stworzeniu nieba i ziemi 1551.** Wyd. *dr. Zygmunt Celichowski.* Kraków, 1890 str. 34. 20 ct.
11. **Rozmowa Polaka z Litwinem 1564.** Wyd. *dr. Józef Korzeniowski.* Kraków, 1890 str. VIII i 91. 50 ct.
12. **Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie 1561.** Wyd. *dr. Zygmunt Celichowski.* Kraków, 1890 str. VI i 36. 25 ct.

13. **Historya prawdziwa, która się stała w Landzie mieście niemieckiem 1568.** Wyd. *dr. Zygmunt Celichowski.* Kraków, 1891 str. XIII i 50. 30 ct.
14. **Henryka Korneliusza Agryppy O ślachetności a zacności płci niewieściej, przekład Macieja Wirzbięty 1575.** Wyd. *dr. Stanisław Tomkowicz.* Kraków, 1891 str. 58. 30 ct.
15. **Teodora Zawackiego Memoriale oeconomicum abo pamięć robót i wszelakiego dozoru gospodarskiego 1616.** Wyd. *dr. Józef Rostafiński.* Kraków, 1891 str. XVI i 172. 80 ct.
16. **Hermana Schottena O cnocie abo żywocie człowiekowi przystojnym.** Wyd. *Stanisław Ptaszycki.* Kraków, 1891 str. VII. i 96. 50 ct.
17. **Stanisława Słupskiego z Rogowa Zabawy orackie 1618 i Władysława Stanisława Jeżowskiego Oekonomia 1638.** Wyd. *dr. Józef Rostafiński.* Kraków, 1891 str 87. 50 ct.
18. **Piotra Cieklińskiego Potrójny z Plauta 1597.** Wyd. *Jan Czubek.* Kraków, 1891 str. 151. 70 ct.
19. **Orichoviana. Opera inedita et epistulae Stanislai Orzechowski 1543—1566.** Vol. I. Edid. *dr. Ioseph Korzeniowski.* Cracoviae. 1891 str. XXVIII i 740. 3 **zlr.** 60 ct.
20. **Historya prawdziwa o przygodzie żałosnej książęcia finlandzkiego Jana i królewny Katarzyny 1570.** Wyd. *Aleksander Kraushar.* Kraków. 1891 str. VIII i 64. 35 ct.
21. **Jakóba Górskiego Rada pańska 1597.** Wyd. *dr. Wiktor Czermak.* Kraków. 1892 str. XV i 138. 65 ct.
22. **Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu 1570.** Wyd. *dr. Artur Benis.* Kraków. 1892 str. 125. 55 ct.
23. **Mikołaja Reja Krótka rozprawa między trzemi osobami: panem, wójtem a plebanem 1543.** Wyd. *Roman Zawiliński.* Kraków 1892, str. VIII i 81. 50 ct.
24. **Trzy broszury prawne z r. 1607 i 1612.** Wyd. *dr. Bolesław Ulanowski.* Kraków, 1893 str. X i 73. 40 ct.
25. **Mikołaja z Wilkowiecka Historya o chwalebnym zmartwychwstaniu Pańskim.** Wyd. *dr. Stanisław Windakiewicz.* Kraków. 1893. str. 86. 40 ct.
26. **Sebastyana Grabowieckiego Rymy duchowne 1590.** Wyd. *dr. Józef Korzeniowski.* Kraków, 1893 str. XVI i 197. 90 ct.
27. **Andrzeja Zbylitowskiego Epitalamium na wesele Zygmunta III. 1592.** Wyd. *Jan Łoś.* Kraków, 1893 str. IV.i 18. 20 ct.
28. **Andrzeja z Kobylina Gadki o składności członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane 1535.** Wyd. *Józef Rostafiński.* Kraków 1893, str. II i 180. 80 ct
29. **Historye rzymskie (Gesta Romanorum).** Wyd. *dr. Jan Bystroń.* Kraków, 1894, str. X i 222. 1 zlr
30. **Mikołaja Reja z Nagłowic Zwierzyniec 1562.** Wyd. *dr. Wilhelm Bruchnalski* Kraków 1895, str, XVII i 347. 1 **zlr.** 50 ct.
31. **Historya Trojańska 1563.** Wydał *Samuel Adalberg.* Kraków 1896, str. XI i 109. 55 ct
32. **Historya o Euryalu i Lukrecyi.** Wydał *Samuel Adalberg.* Kraków 1896, str. VII i 99. 50 ct.

Skład główny: w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Kraków, 1896. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.









